Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ ŚRODA, 18-GO LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | Nr. 197

Groźba przesilenia na Litwie.

Premjer Waldemaras ma oddać władzę w ręce Daukuntasa. —Prezydent Smetona nie zgadza się z awanturniczą polityką premjera.

Ryga, 17 lipca.

Wpływowy organ litewski „Jaunakas Zinios" przynosi sensacyjną wiadomość o mającem nastąpić przesileniu na Litwie. Ustąpić miałby premjer Waldemaras którego zastąpiłby minister wojny Daukuntas.

Pismo to komentuje przesilenie jako wynik różnic w poglądach prezydenta Smetony i Waldemarasa na politykę Litwy w stosunku do Polski. Nieprzejednane stanowisko Waldemarasa wobec Polski tłomaczy się jego spekulacją na wybuch wojny pomiędzy Sowietami a Polską, uważa on bowiem zatarg zbrojny pomiędzy Polską a Sowietami za nieuniknione. Nawet okupację Wilna przez Sowiety Waldemaras uważa za dogodniejsze; z temi chorobliwemi poglądami nie zgadza się prezydent Smetona i to stanowi rzeczywiście tło przesilenia.

Wilno, 17 lipca.
(Agencja Wschodnia)

Jakkolwiek koła rządowe litewskie uważają, że droga do porozumienia z Polską notrafia na duże trudności, pras.. kowieńska wychodzi z założenia, że trudno jest mieć w tej kwestji pewność siebie, jaką wykazują sfery rządowe, bowiem, mimo, że swego czasu pisma rządowe po powrocie Waldemarasa z Genewy nazywały powrót jego powrotem zwycięzcy, to jednak jest faktem, że w łonie Ligi narodów niema tej przychylności dla Litwy, o jakiej się oficjalnie mówi.

Jeżeli powyższe wziąć pod uwagę, należy dojść do wniosku, iż Litwa będzie w czasie niedługim zmuszoną do wejścia na drogę porozumienia z Polską, z wyłączeniem sprawy Wilna.

Kowno, 17 lipca.

W związku z dokonanym tu aresztowaniem kurjera komunistycznego Hirszowicza policja litewska przeprowadziła szereg dalszych aresztowań. Aresztowany został szer. Frydman, jeden z agitatorów partji komunistycznej Litwy. Oprócz niego aresztowany został podoficer zawodowy Kwaszyc oraz trzech agitatorów Milejko, Misiunas i Treptowski.

Rewizje, które przeprowadzono u Milejki ujawniły posiadanie przez niego ogromnych zapasów literatury agitacyjnej oraz szeregu perjodycznych wydawnictw sowieckich.

Rewizje i dalsze aresztowania trwają

Premjer Bartel wyjechał na urlop

do jednej z miejscowości kuracyjnych we Francji.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wczoraj premjer Bartel wyjechał na czterotygodniowy urlop do jednej z miejscowości kuracyjnych we Francji.

Premjera Bartla początkowo zastępować będzie zgodnie z konstytucją minister spraw wewnętrznych, a następnie minister robót publicznych.

Z dniem wyjazdu premjera Bartla na urlop wypoczynkowy należy uważać ferje letnie w rządzie za w całej pełni w ciągu tego okresu aż do pierwszych dni września.

Jak zapewniają nas koła polityczne, w łonie rządu panować będzie zupełna cisza, oczywiście, o ile nie zaidą jakies niespodziewane okoliczności.

Zgon Giolittiego

najwybitniejszego męża stanu Włoch.



Rzym, 17 lipca.

Dziś w nocy o g. 1 min. 35 zmarł były prezes ministrów włoskich sędziwy mąż stanu Giolitti w wieku lat 87.

Zmarły mąż stanu był najwybitniejszą postacią polityczną Włoch przedfaszystowskich i wodzem obozu liberalnego. W czasie wojny światowej Giolitti w charakterze premiera oddał wierne usługi sprawie koalicji. Po przewrocie faszystowskim usunął się w cień życia prywatnego, jakkolwiek z ramienia liberałów piastował godność deputowanego i kilkakrotnie występował przeciw Mussoliniemu zwalczając szczególnie reformę ordynacji wyboczej faszystowskiej.

Burze i ulewy we Francji.

Zdrojowisko Vichy zalane wodą.

Paryż, 17 lipca.

Mimo, iż temperatura w Paryżu nieco się obniżyła, zanotowano wczoraj kilka ciężkich wypadków porożenia słonecznego, jeden nawet śmiertelny.

Nad różnemi miejscowościami przeszły gwałtowne burze, połączone z oberwaniem się chmur.

Najbardziej ucierpiało zdrojowisko Vichy, gdzie woda wdarła się do piwnic, a nawet parterowych sklepów. Na niektórych ulicach woda chwilowo dochodziła do 2 metrów. Wypadków z ludźmi nie było.

Szkody wynoszą kilkanaście miljonów franków.

Poważne szkody wyrządziła burza również w Nancy.

Kredyty dla handlu w B. G. K.

Oświadczenie gen. Góreckiego w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 17 lipca.

W dniu dzisiejszym o godz. 11 przybył do Bydgoszczy prezes Banku Gosp. Kraj. dr. Górecki w celu nawiązania kontaktu ze sferami gospodarczemi. Generał Górecki udał się do lokalu filji B. G. K. w Bydgoszczy, gdzie po powitaniach przyjął przedstawicieli miejscowego kupiectwa, którzy przedstawili mu szereg postulatów. Na konferencji w Izbie przemysłowo-handlowej po wysłuchaniu złożonych mu dezyderatów i postulatów gen. Górecki wygłosił przemówienie o roli B. G. K. na tle ogólnej sytuacji gospodarczej państwa.

Zaznaczył on, że władze centralne nieustannie dokładają starań w kierunku aktywizacji bilansu handlowego. Omawiając kwestje długoterminowych kredytów gen. Górecki zaznaczył, że będą z niego korzystać ci, którzy dokonywują tranzakcji w kraju. W końcu gen. Górecki zapewnił, że władze centralne traktują handel równorzędnie z przemysłem, a w razie sprzyjających warunków kredyt ten udzielany będzie również i sferom handlowym. Po śniadaniu w Resursie, zwiedził gen. Górecki szereg fabryk, a o 9 wiecz. podejmowany był przez miasto obiadem.

Prezydent Rzeczypospolitej w Poznaniu.

Warszawa, 17 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś o godzinie 10 rano p. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką udał się samochodem do Poznania. Panu Prezydentowi towarzyszą szef kancelarji cywilnej dr. Lisiewicz, pułk. Zahorski, rotm. Jurgielewicz, mjr. Curuk, redaktor Skwarczyński i radca Michał Mościcki. Przyjazd do Poznania nastąpi około godziny 19.30.

Jednodniowy strejk protestacyjny

górników polskich.

Katowice, 17 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Odbył się tu kongres górniczych delegatów 3-ch zagłębi węglowych, reprezentujących 49 kopalń. Zebrani uchwalili rezolucję domagając się proklamowania 25 b. m. jednodniowego strejku protestacyjnego, o ile do soboty 21 nie zostanie załatwiona sprawa podwyżek i zniesienia przerw na powierzchni. Gdyby jednodniowy strejk nie dał rezultatów—należy zwołać jeden jeszcze kongres w celu proklamowania strejku aż do uznania żądań górników.

Wojska japońskie wracają

z Chin do kraju.

Londyn, 17 lipca.

Donoszą z Tsingtau, że do Japonji odjechało z powrotem 5500 żołnierzy japońskich. Jest to znak odprężenia pomiędzy Japonję a rządem nankińskim. Widocznie rząd japoński nie przewiduje ważniejszych incydentów pomiędzy wojskiem japońskiem a wojskiem południowców chińskich w Szantungu.

— Donoszą z Meksyku, że przy odbytych tam wyborach uzupełniających weszło do parlamentu czterech komunistów.

— Prezydent Doumergue ułaskawił autonomistów Rossego, Schala i Fasshauera.

— W miejscowości Puley w pobliżu Croydon spadł samolot, skutkiem czego dwie kobiety i dwóch mężczyzn poniosło śmierć na miejscu.

Dr. Hermes w Warszawie

odbył konferencję z min. Twardowskim w sprawie wznowienia rokowań handlowych.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wczoraj do Warszawy przybył przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych polsko-niemieckich były minister Hermes.

Natychmiast po przyjeździe odbyła się konferencja przewodniczącego delegacji polskiej b. ministra Twardowskiego z przewodniczącym Hermesem.

Konferencja ta dotyczyła sprawy wznowienia rokowań o zawarcie traktatu handlowego między obu państwami.

Jak już donosiliśmy, rokowania wskutek ostatniej decyzji nowego rządu Rzeszy zostaną podjęte na nowo dopiero na jesieni po zakończeniu okresu ferji letnich.

W kołach politycznych polskich panuje opinja, że obecnie rokowania polsko-niemieckie nie natrafią na tyle przeszkód co poprzednio i potoczą się szybko ku realizacji traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Polska akceptuje pakt Kelloga.

Nota polska do rządu Stanów Zjednoczonych.

Warszawa, 17 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W dniu 17 b. m. podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych dr. Alfred Wysocki przesłał posłowi St. Zjednoczonych p. Stetsonowi odpowiedź rządu polskiego na propozycję sekretarza stanu Kelloga zawarcia wielostronnego paktu antywojennego. Nota brzmi w polskiem tłumaczenia, jak następuje:

Panie Ministrze:

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór noty, którą zechciał mi Pan nadesłać pod datą 23 czerwca b. r. Nr. 1175 i do której dołączony był projekt paktu wielostronnego przeciwko wojnie, zapropowany przez Jego Ekscelencję p. Kelloga. **Mając na względzie, że zasady, które p. Kellog wyłożył w wyżej wspomnianym projekcie są całkowicie zgodne z celami, do których Polska dąży nieustannie w swej polityce zagranicznej, mam zaszczyt zakomunikować Panu, że rząd polski przyjmuje tekst powyższego paktu i ogłasza swą gotowość złożenia pod nim swego podpisu.**

Co się tyczy interpretacji paktu wymiennego, jaką Pan zechciał podać w swej nocie z dnia 23 czerwca r. b., a która potwierdza, że pakt winien zapewnić konsolidację stosunków pokojowych między państwami na podstawie zobowiązań międzynarodowych, rząd polski przyjmuje do wiadomości stwierdzenia następujące:

1) że pakt nie narusza w niczem prawa słusznej obrony, jakie posiada każde państwo;

2) że każde państwo, podpisujące pakt, które dążyłoby do urzeczyiwistnienia swoich interesów narodowych za pomocą wojny, byłoby ten samem pozbawione dobrodziejstw wypływających z tegoż paktu:

3) że nie istnieje żadna sprzeczność pomiędzy postanowieniami paktu przeciwwojennego a zobowiązaniami, wypływającymi z paktu Ligi narodów dla państw, które są jej członkami. Stwierdzenie to wynika z samega faktu, że pakt proponowany przez p. Kelloga ustanawia wyrzeczenie się wojny jako narzędzia polityki narodowej. Powyższe ścisłe wyjaśnienia, zarówno jak sam fakt że przystąpienie do paktu jest otwarte dla wszystkich państw są tego rodzaju, iż zapewniają Polsce możność wypełnienia jej zobowiązań międzynarodowych. Rząd polski pozwala sobie wyrazić nadzieję, że ujrzy w przyszłości jaknajbliższej urzeczywistnienie tego wielkiego wspólnego dzieła pokoju i stabilizacji, przeznaczonego dla dobra całej ludzkości.

Proszę przyjąć i t. d.

(—) **Dr. Alfred Wysocki,**
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie spraw zagraniczn.

Warszawa, 17.7. 1928 r.

Poszukiwania Amundsena

Prasa włoska broni Nobilego.

Oslo, 17 lipca.

Poszukiwania Amundsena w dalszym ciągu są bezskuteczne. Nie znaleziono również trupa Malmgreena, którego prawdopodobnie uniosła kra lodowa w niewiadomym kierunku. Do Bergen przybył wczoraj francuski okręt do ekspedycji polarnych „Pourquoi pas" który natychmiast wyjeżdża do Tromsö a stamtąd na Szpicberg celem poszukiwania Amundsena Guilbaud.

Dzienniki szwedzkie coraz ostrzej atakują gen. Nobile i zarzucają włoskim oficerom Zappiemu i Mariano, że postąpili niewłaściwie zostawiając rannego Malgreena na pustyni lodowej.

Oslo, 17 lipca.

Przypuszczają tutaj, że grupa którą zauważył łamacz lodów „Krassin" nie jest ani grupą Alessandri, ani grupą Amundsena, ale oddziałem włochów, który wyszedł z okrętu Braganza celem udzielenia pomocy lotnikowi rosyjskiemu Czuchnowskiemu. Sterowiec norweski wrócił wczoraj do Kingsbay nie znalazłszy nigdzie śladów Amundsena. Sterowiec Hobby wkrótce wyrusza w stronę Grenlandji i będzie tam czynił poszukiwania.

Moskwa, 17 lipca.

Komitet niesienia pomocy rozbitkom Italji polecił kapitanowi „Krassina" Samojłowiczowi dokonać naprawy aeroplanu Czuchnowskiego, i zorganizować bazę dla podjęcia poszukiwań zaginionego wraz z Amunsenem lotnika francuskiego Guilbauda.

Rzym, 17 lipca.

Prasa gwałtownie reaguje na zarzuty dzienników zagranicznych pod adresem członków, gen. Nobile, nazywając atakowanie dwuch bohaterskich oficerów Mariano i Sappi kampanją antywłoską i uwłaczającą honorowi Włoch. Specjalne podniecenie wywołało stanowisko paryskiego „Matina". Jednomyślnie i gwałtownie prasa włoska rozprawia się z Matin'em nazywając go ohydnym szkalującem dziennikiem.

Tajemniczy list Loewensteina

w posiadaniu paryżanki.

Bruksela, 17 lipca.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Sprawa tajemniczego zniknięcia bankiera Loewensteina nie przestaje zajmować wszystkich kół społeczeństwa. Według doniesień dziennika „Soire" komisarz policji w Dunkierce otrzymał anonimowy list od jednej z dam z Paryża, która twierdzi, że finansista Loewenstein przed samym odlotem z Londynu polecił jej pewną misję, mianowicie wręczył damie tej list z prośbą oddania go żonie w razie jakiegoś nieszczęścia. Treść tego oświadczenia i listu komisarz polecił zakomunikować sędziemu śledczemu, który z kolei zawezwał panią Loewenstein, celem podania jej tego do wiadomości. „Soire" podaje do wiadomości z wiarogodnych źródeł, że list ten nic nowego nie wnosi do tajemniczej sprawy zniknięcia bankiera.

Dr. Schacht wezwany do Paryża

na konferencję z Gilbertem.

Berlin, 17 lipca.
(Agencja Wschodnia)

Prezydent Banku Rzeszy, dr. Schacht został telegraficznie wezwany do Paryża, gdzie spotkać się ma z Parkerem Gilbertem.

Ponieważ przewidywany jest przyjazd do stolicy Francji dyrektora Federal Reserve Bank, p. Stronga, przeto depesza Parkera Gilberta nasuwa domysł, iż wizyta w Paryżu ma doniosłe znaczenie.

Pożyczka włoska dla Rumunii.

Londyn, 17 lipca.
(Agencja Wschodnia)

Donoszą tu z Rzymu, że ze sfer rządowych włoskich wysunięto projekt udzielenia Rumunii większej pożyczki bankowej włoskiej.

W kołach oficjalnych angielskich oceniają ten krok jako chęć doprowadzenia do rozluźnienia Małej Ententy, z jednej strony, z drugiej zaś jako chęć osłabienia wpływu Francji na Bałkanach.

Oczywiście autorstwo omawianego projektu przypisuje się Mussoliniemu.

Rantzau jedzie do Berlina

celem porozumienia się ze swym rządem.

Berlin, 17 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

„Berliner Tagebl." donosi, że ambasador niemiecki w Moskwie Brockdorf Rantzau przybędzie 24 b. m. do Berlina. W czasie pobytu swego w Berlinie omówi on kwestje, dotyczące niem.-sow. stosunków gospodarczych. Poruszona zostanie w pierwszym rzędzie kwestja opieki prawnej dla niemców, przebywających na obszarze sowietów.

Mussolini zda relację

ze swych prac i zamierzeń.

Rzym, 17 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Najbliższe posiedzenie rady ministrów budzi wielkie zainteresowanie. Zapowiadają, że premjer złoży ważną deklarację dotyczącą sytuacji wewnętrznej oraz szereg decyzji międzynarodowych. „Il Travero" zapowiada, że kilka posiedzeń poświęconych będzie zbadaniu ostatnich zarządzeń różnych ministrów. Ministrowie mają omówić dyrektywy, którymi będą się kierowali. Trzej ministrowie odbyli ostatnio szereg dłuższych rozmów z szefem rządu. Ponieważ zaś w grę wchodzą tak ważne ministerstwa, jak finansów, gospodarstwa narodowego i oświaty, zrozumiałą jest przeto fala zainteresowania.

Przesiedlanie żydów na rolę w Rosji.

Ryga, 17 lipca.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Z Moskwy donoszą, że po kilkudniowym pobycie wyjechał na Ukrainę przedstawiciel żydów amerykańskich Meyers, który w Moskwie odbył szereg konferencji z władzami sowieckiemi dotyczącymi powiększenia terenów kolonizacyjnych żydowskich. Rząd sowiecki wydał Meyersowi zezwolenie na przesiedlenie się na Ukrainę 50 tysięcy rodzin żydowskich z Ameryki, które otrzymają ziemię w guberni chersońskiej. Podczas pobytu swego na Ukrainie Mayers przeprowadził prace przygotowawcze celem uskutecznienia swego planu.

Trzęsienie ziemi w Konstantynopolu.

Londyn, 17 lipca.

Trzęsienie ziemi według wiadomości z Turcji wydarzyło się nie tylko w Smyrnie gdzie nie oszczędziło żadnego budynku, ale także w samym Konstantynopolu gdzie kilka budynków jest silnie uszkodzonych. Ludność przebywa w nocy poza miastem.

Hoover u Coolidge'a.

Przygotowania do wyborów w Ameryce.

Wiedeń, 16 lipca.

Według doniesień dzienników z Nowego Jorku, udał się kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Hoover, do letniej rezydencji Coolidge'a, celem odbycia z nim konferencji w sprawach wyborczych.

Zderzenie parowca.

Londyn, 16 lipca.

Niemiecki parowiec „Augsburg" 7 tysięcy ton pojemności, znajdujący się w drodze z Hamburga do Chile, zderzył się w pobliżu portu angielskiego Dover z włoskim statkiem „Margola". Załoga niemieckiego parowca musiała zejść do łodzi ratunkowych. Statek niemiecki został poważnie uszkodzony.

Olbrzymi orkan szaleje

nad wybrzeżem chilijskiem.

Nowy Jork, 14 lipca.

Donoszą z Buenos Aires, że na całem wybrzeżu chilijskiem panuje niezwykle silny orkan. Równocześnie wewnątrz kraju nastąpiły silne opady deszczów. Donoszą o wielkiej ulewie, która wyrządziła olbrzymie szkody. Miasto Conceptio zostało zalane. W miejscowości Antofagasto zostały zalane urządzenia torowe. Szkody bardzo znaczne. Jest bardzo wiele ofiar w ludziach.

Praca pozytywna na wsi.

Pohamowany rozpęd polityki księstwa partyjnego przez osłabienie wpływów partyjnych na rządy i urzędy w Państwie i uczynienie z zawziętych dyskusji i walk poszczególnych klubów —próżnego gadulstwa poczyna wydawać pożyteczne skutki.

Znaczna część rozważniejszych działaczy partyjnych szczególnie operujących na wsi, **zwróciła swe wysiłki ku rozwiązywaniu zagadnień natury gospodarczej**—którymi i wieś sama zaczyna nareszcie poważnie się interesować i których jest bardzo wiele

Życie przeciętnego wieśniaka stoi u nas jeszcze na bardzo niskim poziomie, a główną przyczyną tego prymitywizmu jest w zasadzie słaba tak ilościowo jak i jakościowo—produkcja rolnicza i zwierzęca. Ten stan rzeczy odbija się ujemniej na wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego. Słaba produkcja wsi powoduje drożyznę artykułów rolniczych a w dalszej konsekwencji drożyznę stopy życiowej wieśniaka i robotnika w mieście, równocześnie zaś ścieśnia do minimum wewnętrzny rynek zbytu na wszelakiego rodzaju artykuły przemysłowe.

Droga do wyjścia z tego błędnego koła niewątpliwie nie jest tak łatwa jakby się napozór zdawało. Samo uświadomienie i wykształcenie drobnego rolnika w zakresie jego zawodu, aczkolwiek ma ono znaczenie zasadnicze—nie rozwiązuje tych zagadnień.

Na wsi zapanować musi żywy i zdrowy ruch spółdzielczy, zdążający w kierunku zorganizowania kredytu, zbytu, zakupu, odbudowy, zelektryfikowania i zmechanizowania gospodarstw i t. p. Wzorów pod tym względem z wielu państw sąsiednich mamy poddostatkiem.

Przyznać z radością trzeba, że zawiedzeni w najrozmaitszych swych rachubach posłowie i nieposłowie stronnictw włościańskich, zjadający się wzajemnie jeszcze tak bardzo niedawno— **dziś biorą się do pracy konkretnej, gospodarczej.** Jeżeli chodzi o teren naszego województwa, stwierdzić należy, iż pomiędzy stronnictwem chłopskiem a Wyzwoleniem na tle współpracy gospodarczej nastąpiło nawet pewne zbliżenie. Np. posłowie Stolarski z pow. Brzezińskiego, Fijałkowski z pow. Piotrkowskiego, Domagała z pow. Wieluńskiego, Langier z pow. Słupeckiego i inni— **współdziałają z sobą w całym szeregu wypadków.** Ściślejsza może jeszcze współpraca zaistniała pomiędzy wiejskimi zwolennikami „Jedynki" a Chłopskiem Stronnictwem.

Objawem tego ducha pojednawczości partyjnej wogóle jest n. p. obsadzenie zarządu głównego Centralnego Związku Kółek rolniczych—organizacji nawskroś chłopskiej która w życiu gospodarczem wsi odgrywa już dzisiaj bardzo poważną rolę.

Otóż dla świętego spokoju dopuszczono tam zarówno przedstawicieli Stronnictwa Chłopskiego, jak również Wyzwolenia, Jedynki, a nawet Piasta—którego zresztą wpływy na terenie byłej Kongresówki po wyborach zamilkły zupełnie.

Ludzie którzy dawniej dla wywołania swej energji i zaspokojenia ambicji starali się wcisnąć do jakiejś komisji politycznej—jeśli nie bezpośrednio na urząd ministerjalny — dziś **skromnie zadawalają się bezpłatnemi mandatami w najrozmaitszych instytucjach gospodarczych.** Oczywiście, i o te stanowiska wre nieraz zacięta rozgrywka międzypartyjna — wszelako jest to niewątpliwie duży krok naprzód ku uzdrowieniu naszych stosunków społecznych.

Równocześnie zawrzała praca w poszczególnych powiatach. Dość powiedzieć, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy samych pokazów inwentarza żywego przy wybitnem poparciu wydziałów powiatowych — ongiś mocno nastrojonych politycznie — urządzono na terenie województwa łódzkiego więcej, niż za cały rok ubiegły! Inspektorzy np. wojewódzkiego Zw. Kółek Rolniczych którzy jeszcze w roku ubiegłym mieli dość czasu na wysypianie się, w ostatnich miesiącach nie mogą wprost podołać konieczności obsługiwania różnych **pokazów, kontrolowania różnych doświadczeń rolniczych i hodowlanych, zakładania sadów wzorowych, warzywników i t. p.**

Na wsi powstają jak grzyby po deszczu spółki maszynowe do kolektywnego zakupu i stosowania maszyn i narzędzi rolniczych — co też spowodowało ogromne ożywienie w przemyśle wytwarzającym odnośny towar, powstają oszczędnościowo-kredytowe kasy spółdzielcze, mleczarnie, kółka rolnicza i t. p.

***

Na polityczno-partyjnych placach walki zapanowała natomiast prawie zupełna cisza i stagnacja. Posłowie wiejscy wiecują bardzo rzadko, oskarżenia czy to pod adresem rządu, czy też konkurencyjnych stronnictw są daleko mniej napastliwe i rzuca się je raczej z przyzwyczajenia, flegmatycznie.

Czy jest to może tylko cisza przed burzą, która ma podobno „wybuchnąć" w czasie jesiennej kampanji sejmowej? —Bardzo wątpliwe! Tak się już nastawiła psychoza mas których wzmagania po tylouetnich jałowych walkach politycznych i partyjnych zeszły do bardzo prostego postulatu: **„żeby było dobrze"!**

Kwestja, kto i jak dokona „dobrze" odgrywa dziś rolę drugorzędną. **W każdym razie** Piłsudski jak był wielkim **w** masach włościańskich tak i wielkim pozostał. I tego głębokiego sentymentu— i zaufania że **„Piłsudski to już napewno chce dobrze"**, tak łatwo wytrzebić się nie da.

To też i o jesiennej ewentualnej burzy i o jej losach rozstrzygnie w pierwszym rzędzie kwestja, czy po nowych zbiorach **będzie źle, czy dobrze.** W pierwszym wypadku może być burza również na wiejskim odcinku, w drugim jednakże—chłopi nie pójdą na żadne „grzmoty". A to w każdym razie nie ulega wątpliwości że po szczęśliwem przejściu Rubikonu--psychoza mrówczej pracy nad podniesieniem produkcji rolnej i zwiększeniem konsumcji na wsi— dozna tylko ustabilizowania.

J. Cz.

Faszyzm na Węgrzech.

Nowa organizacja wysunęła hasło porozumienia pracy z kapitałem

Faszystowska organizacja „Budzących się Węgrów" przeżywa ciężki kryzys. Na skutek ciągłych tarć w prezydjum organizacji, spoistość wewnętrzna partji do tego stopnia się osłabiła, że dzisiaj nie można już mówić o istnieniu jednolitej organizacji faszystowskiej na Węgrzech. Tak wpływowy niegdyś związek „Budzących się Węgrów" traci z dnia na dzień swe znaczenie polityczne, a formalny zanik organizacji jest już tylko kwestją czasu.

Przywódcy węgierskiego ruchu faszystowskiego uświadamiając sobie w całej pełni beznadziejność sytuacji, w jakiej znalazła się organizacja „Budzących się Węgrów", postanowili wobec tego założyć **nową organizację faszystowską,** którą oprzeć zamierzają o szerokie warstwy ludności robotniczej.

Wzorując się na włoskiej organizacji faszystowskiej, przystąpili oni już do zakładania **faszystowskich związków zawodowych** i miejscowych komitetów faszystowskiej partji robotniczej. Nazwa oficjalna nowej partji brzmi: **„Krajowe stronnictwo robotników faszystowskich"** a jej członków nazywa się poprostu „Sasob", co oznacza orzeł.

Naczelnym zadaniem nowej organizacji jest zwalczanie partji socjal - demokratycznej i jej organizacji zawodowych w myśl hasła **„Porozumienie pracy z kapitałem".** Przywódcy ruchu tego dowodzą, że ideje faszyzmu propagował już znany pionier węgierskiego ruchu wolnościowego Kossuth, podobnie jak znany włoski działacz społeczny Mazzini. Dlatego też **każdy, kto czci Kossutha, powinien ruch faszystowski popierać.**

Ponieważ imię Kossutha bardzo jest poularne w szeregach robotników węgierskich, chcą faszyści w ten sposób przeciągnąć na swą stronę robotników zorganizowanych w partji socjal-demokratycznej. Przywódcy faszystowscy na Węgrzech przyznają zupełnie otwarcie, że **rozgromienie socjal-demokracji nie będzie rzeczą łatwą, i że trzeba będzie z socjalistami stoczyć ciężką walkę.** Ofiary, z jakiemi walka ta będzie związana, nie powinny jednak nikogo zrażać. Rozwój wypadków we Włoszech dowodzi najlepiej, że bez ofiar nic nie da się osiągnąć.

Masa robotnicza na Węgrzech traktuje narazie agitację faszystów wśród robotników dość obojętnie, prawdopodobnie głównie dlatego, że **propagowane przez faszystów hasło popierania za wszelką cenę obecnego rządu nie może jakoś trafić do serc robotniczych.**

Robotnicy chodzą wprawdzie na zebrania i wiece „Orłów", przysłuchują się wygłaszanym tam mowom programowym, ale wobec całej akcji zajmują stanowisko wybitnie krytyczne. Niejednokrotnie dochodzi też na zebraniach tych do utarczek między „Orłami" a krytykującymi ich robotnikami.

Tak wyglądają zaczątki robotniczego ruchu faszystowskiego na Węgrzech. Przepowiadać rozwój lub upadek ruchowi temu już dzisiaj jest niepodobieństwem. Dalsze losy „Krajowego Stronnictwa Robotników Faszystowskich" **zależne będą w pierwszym rzędzie od wyników akcji faszystów węgierskich w kierunku zapewnienia robotnikom lepszych niż dotychczas warunków życia i pracy.**

Robotnicy węgierscy żyją w wielkiej nędzy, a wszelkie wysiłki socjal-demokracji, zmierzające do poprawy ich bytu skazywane były dotychczas zawsze na niepowodzenie. Również organizacja pomocy dla bezrobotnych pozostawia na Węgrzech bardzo wiele do życzenia. O ile zatem przywódcom faszyzmu węgierskiego udaćby się miało skłonić rząd do podjęcia skutecznej akcji na rzecz ogółu robotniczego, to w tym wypadku akcja faszystowska liczyć by mogła wśród mas robotniczych na powodzenie.

R. B.

Aresztowania uczonych w Rosji.

Członkowie „Błękitnej Międzynarodówki" staną przed sądem.

Ryga, 17 lipca.

Donoszą z Moskwy:

Dochodzenie pierwiastkowe w sprawie zaaresztowanych członków „Błękitnej międzynarodówki" ustaliło, że organizacja ta miała szerokie wpływy. Posiadając wielu sympatyków w różnych instytucjach sowieckich. „Błękitna międzynarodówka" wpływała na działalność władz sowieckich. Wykryto podobno, że Akademja Umiejętności w Leningradzie wysłała niedawno za granicę swoją współpracowniczkę Kuskową, która zwiedziła ośrodki emigracji rosyjskiej w Paryżu, Berlinie i Pradze, gdzie, jakoby odbyła konferencje z Kiereńskim, Milukowym, Czernowem i innymi wrogami bolszewików.

Śledztwo GUP miało ustalić również rzekomy udział Trockiego w działalności „Błękitnej międzynarodówki". Trockij ma być jakoby jednym z najwybitniejszych członków loży masońskiej. Cały ten proces wytoczony grupie inteligentów wraz z Trockim ma na celu ostateczne skompromitowanie przywódcy opozycji jako masona.

Proces „Błękitnej międzynarodówki" przypomina proces szachtyński. Jest to masowe tępienie ludzi, przeciwko którym niema dostatecznych dowodów. GPU twierdzi, że oddziały „Błękitnej międzynarodówki" są rozrzucone po całej Rosji.

Nowe aresztowania

inżynierów w Rosji.

Moskwa, 17 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

W Tyflisie aresztowany został pod zarzutem szpiegostwa ekonomicznego inżynier Harapow, pracujący w kopalni Amlawerdy w kraju zakaukaskim. Harapow utrzymywał nielegalny kontakt i otrzymywał systematycznie subsydja od byłego właściciela kopalni Robina, dyrektora Societe Francaise Metalurgique. Aresztowani zostali również dwaj pomocnicy Harapowa,, również dawni pracownicy tego towarzystwa.

Moskwa, 17 lipca.

(Agencja Wschodnia)

W ciągu dni ostatnich dokonano w Moskwie znowu masowych aresztowań pośród spekulantów zbożowych, pod zarzutem podbijania cen na zboże.

Dzień katastrof kolejowych we Francji.

Paryż, 17 lipca.

Na dworcu w Lineux najechał pociąg osobowy zdążający z Trouville, na stojący na torze pociąg towarowy. Parowóz i 4 wagony wykoleiły się, dwa wagody uległy zupełnemu zdruzgotaniu. 14 osób rannych.

Na dworcu w St. Victor de Thrizy koło Lionu pociąg pośpieszny zderzył się skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnic ze stojącym na torze kolejowym wagonem towarowym. 15 osób odniosło obrażenia.

W Beauvais wykoleił się parowóz i zerwawszy na przestrzeni 15 metrów barjerę żelazną, wpadł na ulicę. Obsługa pociągu zdołała wyskoczyć w porę, jedynie maszynista i palacz odnieśli poważne obrażenia.

Pułk. armji austrjackiej

oskarżony o zdradę stanu.

Wiedeń, 17 lipca.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciwko pułkownikowi Gustawowi Wolfowi z powodu zbrodni zdrady stanu. Oskarżony wysłał z początkiem maja r. b. list do poselstwa węgierskiego w Wiedniu, w którym domagał się, aby Węgry w razie niewydania Beli Kuna, zerwały stosunki dyplomatyczne z Austrją, uznając niewydanie Beli Kuna za casus belli. Dalej Wolf proponował, aby wojska węgierskie wkroczyły na terytorjum Austrji. Pozatem zredagował pułk. Wolf ulotki, w których nawoływał do oderwania pewnej części terytorjum od Austrji. Psychjatrzy po zbadaniu oskarżonego oświadczyli, że jest on zdrowy na umyśle. Proces potrwa 2 dni.

IV narodowe zawody strzeleckie

odbędą się w Toruniu dn. 18-go sierpnia.

Onegdaj o godz. 8-ej wieczorem w gabinecie d-cy korpusu p. gen. Małachowskiego odbyło się organizacyjne zebranie wojewódzkiego komitetu czwartych narodowych zawodów strzeleckich w Toruniu.

W zebraniu wzięło udział grono przedstawicieli władz i instytucji.

Zebranie zagaił senator mec. Wodziński, dziękując za liczne przybycie i proponując na przewodniczącego gen. Małachowskiego, który udzielił głosu komendantowi związku strzeleckiego, p. Piątkowskiemu.

Referent wskazał na znaczenie rozwoju sportu strzeleckiego w najszerszych kołach społeczeństwa polskiego, wśród którego, niestety, zaborcy świadomie i celowo tłumili wszelkie w tym kierunku budzące się odruchy.

Sport strzelecki we wszystkich państwach stoi na pierwszem miejscu, a zawody strzeleckie organizowane przez poszczególne narody są wspaniałemi imprezami sportowemi, gromadzącemi tysiące zawodników. W Szwajcarji n. p. w ostatnich zawodach wzięło udział w szlachetnej walce o pierwszeństwo 25 tysięcy obywateli.

Czwarte narodowe zawody strzeleckie, mające się odbyć w dniu 18 sierpnia b. r. w Toruniu skupią około tysiąca zawodników. Okręg łódzki powinien wysłać około 100.

Komisja organizacyjna zwróciła się do wszystkich organizacji, instytucji i stowarzyszeń z gorącym apelem o poparcie tych zawodów, które powinny być nietylko piękną propagandą tego sportu, lecz i demonstracją nazewnątrz zrozumienia i powszechnego kultywowania go wśród naszych obywateli.

Celem realizacji planów tworzą się w całem państwie wojewódzkie komitety, wyłaniające 4 sekcje: sekcja organizacyjna ma za zadanie zebranie, wysłanie i opiekę nad zawodnikami danego okręgu, — dalej sekcja propagandowa, mająca na celu szerzenie u ogółu idei tego sportu i zawodów, — sekcja nagród, — która zajmie się zebraniem cennych upominków i sekcja finansowa.

Sekcje częściowo zorganizowane uzupełnione będą w drodze kooptacji i przystąpią natychmiast do pracy.

Nie ulega wątpliwości, że okręg łódzki nie da się pod względem przygotowania i organizacji wyprzedzić innym województwom. (h)

Łódź z lotu ptaka

wygląda wcale a wcale sympatycznie.

Za 10 zł. można ją obejrzeć z „góry".

Komitet wojewódzki ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej zorganizował propagandowe loty pasażerskie nad Łodzią.

Wszyscy, żądni emocjonujących wrażeń, mogą za cenę 10 złotych

obejrzeć z góry nasze miasto.

Członkowie L.O.P.P. płacą tylko 8 złotych.

Lotnisko w Lublinku ożywiło się. Przyjeżdżają samochodami, taksówkami, tramwajami dojazdowemi

przyszli łódzcy Lindberghowie

Po kilkunastominutowej podróży lotniczej z dumą wracają do rodzinnego grodu.

—Zwycięzcy przestworza!

„Zwycięzców" takich jest co raz więcej.

W epoce gigantycznych lotów transatlantyckich, wyprawy Nobilego, międzynarodowej komunikacji pasażerskiej, krótki

lot nad Łodzią

jest po prostu tylko zabawką dla grzecznych dzieci.

Przyznać jednak trzeba, iż te „dzieci" doznają faktycznie emocjonujących wrażeń, o czem właśnie chcemy napisać.

P. kierownik Woźnicki na dzień wczorajszy zaprosił do Lublinka przedstawicieli prasy.

Przyjeżdżamy o godzinie 6-ej po południu. Samolot pasażerski, typu Albatros 2, już na nas czeka. Jest w nim tylko jedno miejsce dla pasażera, które też zajmujemy. Przy sterze siada porucznik pilot Kleczyński, który przejazdem bawi w naszem mieście.

—Odjeżdżamy!—mówi p. porucznik.

W tej chwili rozlega się turkot motoru. Wznosimy się nad lotnisko, nic odczuwając absolutnie, że

tracimy kontakt z ziemią.

Przed nami roztacza się malowniczy krajobraz wiejski, Lublinek i Marysin widzimy jak na dłoni. Wszystkie pochyłości wzgórza, domy i zabudowania gospodarskie natychmiast rzucają się w oczy.

Już po chwili krajobraz ulega zmianie. Pod nami wyrasta las kominów, Szosa Pabjanicka, a wreszcie Plac Reymonta.

Znajdujemy się nad naszem miastem. Z trudnością udaje nam się odróżnić śmieszne punkciki—ludzi, którzy zatrzymali się na ulicy obserwując samolot wiknący na niezbyt znacznej wysokości.

Z ciekawością przyglądamy się Łodzi. Znamy ją przecież tak dokładnie, zdawałoby się najzupełniej wszechstronnie. A jednak, okazuje się, że Łódź z lotu ptaka—to całkiem coś nowego.

Przedewszystkiem, ogarniając całokształt horyzontu, mimowoli wołamy z podziwem:

—Ależ Łódź—to jest kolos! Olbrzymie, czarne mrowisko z pnącemi się ku niebu kominami! Widok ten jest faktycznie imponujący.

Stamtąd nie widać braku kanalizacji, „pachnących" rynsztoków, fatalnych bruków i innych naszych bolaczek.

Widoczne są tylko dobre strony. Wspaniały rozwój przemysłu, rozległość terenów, gęstość zaludnienia. Jednem słowem wszystko to, czem możemy się poszczycić. Któż bowiem dostrze że nasze bruki z prującego powietrze aeroplanu? Któż zauważy nasze często jeszcze odrapane kamienice, skromniutkie drewniane domki obok piętrowych, luksusowych budowli?

Nie należy mu wcale opowiadać o długoletnich „wykopaliskach" kanalizacyjno-brukarsko-tramwajowych. Z wysokości kilkuset metrów barykady uliczne sprawiają nawet estetyczne wrażenie.

Dochodzimy więc do wniosku, że podróże samolotowe nad Łodzią mogą mieć wielkie znaczenie propagandowe.

Rozmyślania nasze kończą się z chwilą, gdy znów wracamy nad Lublinek. Aeroplan powoli opuszcza się na ziemię. Po kilku chwilach jesteśmy znów na lotnisku i dzielimy się wrażeniami. Wracamy do „ziemskiej codzienności".

Biały.

Delegacja robotników u p. wojewody.

Przedstawiciele związków prosili p. wojewodę o interwencję w sprawie uruchomienia fabryki I. K. Poznańskiego.

W dniu wczorajszym przybyli do p. wojewody przedstawiciele wszystkich trzech związków zawodowych w towarzystwie kilkuset delegatów fabryki Poznańskiego, by odbyć konferencję w sprawie zamknięcia przędzalni w fabryce Poznańskiego.

P. wojewoda polecił oznajmić, że konferować będzie tylko z przedstawicielami związków, wobec czego delegaci nie zostali dopuszczeni do sali obrad.

Na konferencji przedstawiciele związków zreferowali przebieg zatargu w fabryce i zajścia, jakie miały miejsce, przyczem wskazali, że rozgoryczeni robotnicy, zarabiający głodowe pensje, w przystępie żalu pozwolili sobie na pewne wykroczenia.

P. wojewoda wskazał, **że chodzi tu o firmę prywatną, której nie może bezpośrednio wydawać zarządzeń, biorąc jednakże pod uwagę fakt, że wielka ilość robotników utraciła pracę i możność zarobkowania, postara się wpłynąć, by przędzalnia została uruchomiona.**

Następnie przedstawiciele związków wskazali, że w pewnym wypadku policja, interwenjując podczas zatargu, zachowała się nieodpowiednio, na co p. wojewoda odpowiedział, że, o ile jemu wiadomo, policja wykazała wiele zimnej krwi i zachowała się bardzo poprawnie, a przedstawione przez związki zajście zostanie przez p. wojewodę zbadane.

W rezultacie przedstawiciele związków prosili, by p. wojewoda zajął się sprawą uruchomienia przędzalni, gdyż kilka tysięcy ludzi cierpi głód i nie otrzymuje zapomóg, wobec czego p. wojewoda obiecał, że natychmiast po osiągnięciu jakiegokolwiek rezultatu, zawiadomi związki za pośrednictwem inspekcji pracy. (b)

Z żałobnej karty.

—:—

B. p. Benjamin Okno.

Dnia 13 lipca r. b. zmarł w Pabjanicach, w kwiecie wieku Benjamin Okno, kierownik tamtejszego stowarzyszenia Przemysłowców i Kupców, twórca i b. prezes Związku Pracowników Handlowych i Biurowych w Pabjanicach, autor kilku prac z dziedziny administracji i skarbowości, m. in. ogłoszonego w r. ub. Poradnika Podatkowego, zdolny organizator, pełen energji i inicjatywy, jeden z nielicznych na tamtejszym gruncie pionierów kultury.

Zmarły cieszył się sympatją i poważaniem szerokich warstw pabjanickiego społeczeństwa dzięki szlachetności charakteru jako człowiek uczciwy, niestrudzony i ofiarny. Niech mu ziemia lekką będzie!

RADJOPROGRAM

ŚRODA 19-go LIPCA.

Godz. 13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy, oraz nadprogram. 16.30—16.45 — Komunikat harcerski. 17.00—17.25 — Program dla młodzieży. (Transmisja z Krakowa). 17.25—17.50 — Odczyt p. t. „Współczesne ogrody zoologiczne" — wygłosi dr. Piotr Słonimski. 18.00—19.00 — Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry teatru Morskie Oko pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Karpaty Wschodnie" — wygł. p. Stan. Lenartowicz. 19.55—20.05 — Komunikat rolniczy. 20.05—20.30 — Odczyt p. t. „O budownictwie miejskiem" — wygł. inż Jan Chmielewski. 20.30 — Koncert wieczorny. Wykonawcy: Lucyna Robowska (fort.), Julja Mechówna (sopran), Kazimierz Butler (wiolencz.), Leopold Dworakowski (skrzypce) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20-22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram.

WYJAŚNIENIE.

W związku z notatką naszą „zderzenie dwóch samochodów", z dnia 16 b. m., dowiadujemy się, że nie samochód dyr. Bruna najechał na taksówkę, lecz przeciwnie, taksówka najechała na samochód dyr. Bruna, że nie dyr. Brun jechał nieprawidłowo, lecz taksówka, która mijała tramwaj nieprawidłowo i nieprawidłowo szybko jechała lewą stroną.

Protokół spisany został nie dyr. Brunowi, lecz szoferowi taksówki, który nie posiadał prawa jazdy taksówką, prócz tego sporządziła policja protokuł o zajściu.



LIPIEC **18** Środa

Dziś: Bł. Szymona
Jutro: Wincentego à Paulo

Wschód słońca o g. 3.37
Zachód słońca o g. 7.48
Wschód ks. o g. 4.31
Zachód ks. o g. 9.08
Długość dnia: 16.30
Ubyło dnia: 0.38

Ochłodziło się
ale nie na długo, jak zapewnia PIM.

Fala upałów idąca z zachodu na wschód załamała się w dniu wczorajszym, nie na długo jednak, jak twierdzi PIM (państwowy instytut meteorologiczny). Jeszcze w bieżącym tygodniu każe on nam spodziewać się powrotu dni upalnych.

Przejściowe załamanie się upałów tłumaczy PIM silnemi wiatrami idącemi ze Skandynawji, które pędzą ku nam chmury. Z tego też względu w dniu wczorajszym w całej Polsce było pochmurnie, aczkolwiek temperatura była niespecjalnie niska. W Łodzi o 8 rano zanotowano 18 stopni poniżej zera, o 12 w południe — 20 stopni i o 7 wiecz. — 17 stopni ciepła. Przed południem spadł lekki deszczyk.

W Warszawie wczoraj o godz. 8-ej rano było w cieniu 22 st., w Pińsku pochmurno i 21 st., w Gdyni dość pogodnie i 20 st., w Krakowie pogodnie i 26 stopni, w Wilnie dość pogodnie i 23 st., w Białymstoku 24 st., w Brześciu n. B. pochmurno i 18 st., w Poznaniu pochmurno i 18 st., w Mołodecznie pochmurno i 23 st., w Zakopanem pogodnie i najwyższa temperatura, bo o godz. 8 rano w cieniu 27 st., w Kaliszu pogodnie i 23 st., w Cieszynie pogodnie i 26 st.

★

Z powodu upałów, jak wiadomo została przerwana nawigacja w górnej Wiśle do Sandomierza, to samo może spotkać dolną Wisłę, gdyż woda stale się zmniejsza. Wczoraj było pod Warszawą 80 cm., a dzisiaj 75 cm. Duże statki kursują z bardzo wielkim trudem.

★

Na marginesie pragniemy poruszyć dwie sprawy bardzo aktualne. W pierwszym rzędzie chcemy zwrócić uwagę właścicieli domów na konieczność ściślejszego nadzoru nad swemi nieruchomościami w czasie upałów.

Ustalone zostało bowiem, iż pożary wynikające w czasie spiekoty, powstają przeważnie wskutek rozgrzania się papy — tektury smołowcowej, którą pokryte są dachy nieruchomości. Wskazanem więc byłoby, aby w czasie wielkich upałów właściciele domów nakazywali dozorcom zlewania dachów wodą. Przyczyniłoby się to w znakomity sposób do odwrócenia niebezpieczeństwa masowych wybuchów pożaru w czasie spiekoty.

A teraz druga sprawa.

W tramwajach obowiązuje przepis zakazujący otwierania okien z obu stron wagonów ze względu na niebezpieczeństwo przeciągu. Rozumny ten przepis w normalnych warunkach stracił swój sens obecnie w czasie tropikalnych upałów, nie łagodzących najlżejszym nawet podmuchem wiatru.

Wobec tego jednak, iż przepis ten jest przepisem i konduktorom nie wolno go na własną rękę zmieniać, może w drodze wyjątku dyrekcja K.E.Ł. pozwoliłaby na to w czasie upałów. Inowacja taka przyjęta byłaby niewątpliwie z ogólnym aplauzem.

Połączenie N.P.R. (prawicy) z P.P.S. (lewicą)?
Sensacyjna konferencja w lokalu partyjnym przy ul. Gdańskiej 40.
B. poseł Michalak pod czerwonym sztandarem?

Jedna z agencji reporterskich nadesłała nam następującą wiadomość:

O godzinie 10-ej rano w lokalu partyjnym stronnictwa N. P. R. przy ulicy Gdańskiej 40, odbyła się konferencja okręgowa zwołana w celu zaznajomienia ogółu członków partji z jej dalszą taktyką oraz sprawą połączenia się z ugrupowaniem radykalno - robotniczem PPS.-lewicą.

Na konferencję powyższą przybyło około 100 delegatów z całego okręgu łódzkiego. Referaty polityczno - organizacyjne wygłosili: były poseł Michalak i p. Kuchcik. Referat p. Michalaka poświęcony był omówieniu dalszej taktyki partyjnej NPR. oraz ustosunkowaniu się jej do rządu.

W dyskusji, która wyłoniła się po referatach, zabierali głos poszczególni delegaci, potępiając stanowisko klubu parlamentarnego NPR. i zarządu głównego tego stronnictwa wobec rządu.

Potępiono również działalność władz naczelnych narodowej partji robotniczej zmierzającą do połączenia się z chrześcijańską demokracją.

W rezultacie dyskusji przyjęto rezolucję treści następującej: „Okręgowa konferencja członków N. P. R. odbyta w Łodzi w dniu 15-ym lipca 1928 r., po wysłuchaniu sprawozdania z obrad rady naczelnej stronnictwa, odbytych dnia 1-go lipca r. b., uchwala, co następnie:

Poleca się zarządowi okręgowemu stronnictwa jaknajrychlejsze nawiązanie ścisłego kontaktu i współdziałania z niezależno - radykalnem ugrupowaniem robotniczem PPS.-lewica.

Konferencja postanawia założyć protest przeciwko taktyce klubu parlamentarnego NPR., który głosował za budżetem przedłożonym sejmowi przez rząd obecny.

Konferencja postanawia porozumieć się ze związkami Z. Z. P., aby te wspólnie z innemi związkami robotniczemi przystąpiły do energicznej akcji, zmierzającej do poprawy bytu klasy robotniczej, jak również by wspólnie z innemi związkami przystąpiły do walki o jaknajwiększą ilość mandatów robotniczych przy wyborach do kasy chorych, oraz wytężyły wszystkie siły w kierunku skonsolidowania się w jeden potężny obóz radykalno - robotniczy ludu pracującego miast i wsi.

Rezolucję powyższą przyjęto jednogłośnie.

Zaznaczyć należy, że miejscowy zarząd N. P. R. prowadzi pertraktacje z miejscowym komitetem P. P. S.-lewicy w celu złączenia się tych dwuch ugrupowań politycznych w jedną organizację.

Jak się dowiadujemy, pertraktacje te w dniach najbliższych zostaną zakonczone wynikiem pomyślnym. (p)

***

Nadmienić wypada, że ze względu na późną porę nie zdołaliśmy sprawdzić powyższej informacji. Powstrzymujemy się więc narazie od wszelkich komentarzy. Pragniemy jednak zaznaczyć, że połączenie tych dwóch stronnictw oznaczałoby, iż między nacjonalistyczną prawicą (N.P.R.), a kosmopolityczną i międzynarodową lewicą P.P.S. jest przerażająco krótka przestrzeń: mniej niż jeden krok.

Skłonni bylibyśmy wówczas uwierzyć, że istotnie niema na tym świecie rzeczy niemożliwych.

Piekielny egzamin nerwów
składa każdy szofer w Paryżu.
Podczas tych prób wielu z kandydatów traci przytomność.

Nietylko sztuki piękne wymagają specjalnych talentów, zwykły zjadacz chleba również przychodzi na świat z organizacją umysłową, predestynującą go do takiego, lub innego zawodu. Prawdę tę stwierdzono nie tak bardzo dawno i wyzyskano ją do celów zawodowych.

W wielkich przedsiębiorstwach komunikacyjnych zarządach kolei, tramwajów i t. d. istnieją specjalne psychotechniczne laboratorja, w których

kandydaci na stanowiska maszynistów, motorniczych, kierowców samochodowych i t. d. poddawani są egzaminom,

które wykazują, czy kandydat posiada odpowiednie do danego zajęcia uzdolnienie.

Jedno z pierwszych takich laboratorjów urządzone zostało przez konsorcjum eksploatujące sieć tramwajową i autobusową w Paryżu. Działalność jego dała rezultaty wprost nieoczekiwane: nietylko odpowiednie wyzyskanie materjału ludzkiego, kształcą się bowiem w szkole zawodowej tylko jednostki, które są do swojej pracy uzdolnione, ale jednocześnie

poważne zmniejszenie się ilości wypadków na ulicach Paryża.

W jednem z zawodowych pism francuskich znajdujemy następujący opis takiego egzaminu wstępnego.

Kandydat zasiada przy stole naprzeciwko egzaminatora.

—Przeczytam panu serję słów, zgrupowanych po dwa. Proszę bacznie słuchać. Następnie odczytywać będę pierwsze słowo z grupy, a pan musi odpowiedzieć drugie. Zaczynam: pies — kot, kwiat — liść, hałas — cisza, twarz — czoło i t. d.

Po przeczytaniu kilkudziesięciu słów, egzaminator chwilę się zatrzymuje, poczem zaczyna:

— Pies...

— Kot — odpowiada kandydat.

— Twarz...

Chwila namysłu, poczem odpowiedź:

— Czoło.

— Kwiat...

Nie ma odpowiedzi. I tak dalej. Z ilości odpowiedzi egzaminator wnioskuje o pamięci kandydata i jego uwadze.

W czasie następnej próby kładzie się na stole kilkanaście przedmiotów: drewniany trójkąt, tekturowy kwadrat, kółko z blachy i t. d. Kandydat powinien w jaknajkrótszym czasie znaleźć wszystkie różnice zachodzące pomiędzy przedmiotami, jak: **materjał, forma, grubość, kolor i t. d.**

Próba ta wykazuje jasność umysłu i ścisłość kandydata.

Teraz stawiają kandydata przed aparatem posiadającym dwie rękojeści. Jedną z nich chwyta on prawą ręką. Drugą ujmuje egzaminatora i zaczyna obracać raz wolno, potem prędko, potem znowu wolno i t. d.,

kandydat zaś ma naśladować tempo ruchu.

Aparat posiada urządzenie samozapisujące, którego wykresy wskazują, w jakim stopniu kandydat śledził za ruchami egzaminatora. Jest to próba szybkości refleksów.

Po przejściu tych prób kandydata zamykają w zupełnie ciemnym pokoju i sadzają na znajdującym się pośrodku siedzeniu. Obie nogi spoczywają na pedałach, ręką prawą kandydat ujmuje rękojeść. Naprzeciwko niego, w ciemności zapalają się na krótką chwilę

czerwone, zielone i białe lampki,

znajdujące się na suficie, przy podłodze, na środku ściany, po jej bokach. Na sygnał czerwony kandydat winien nacisnąć lewy pedał, na zielony zwolnić prawy, na biały nacisnąć prawy i zwolnić lewy. W pokoju znajdują się dwa dzwonki: jeden o dźwięku matowym, drugi o metalicznym. Na pierwszy nie potrzeba reagować wcale, na drugi pociągnąć rękojeść.

Zaczynamy próbę! Światło zielone, dzwonek matowy, światło czerwone, światło białe, światło zielone, dzwonek metaliczny, światło czerwone. Wszystko to idzie w szybkiem tempie jedno za drugiem i kandydat winien bez wahania wykonywać właściwe ruchy.

Nie dość tego jednak. Wprost oczu kandydata umieszczony jest ekran kinematograficzny, na którym w czasie próby

wyświetlają atrakcyjne obrazy,

oprócz tego zaś od czasu do czasu przeraźliwa trąbka samochodowa rozdziera uszy nieszczęsnego kandydata i tak już zaabsorbowanego kinem, światłami, dzwonkami, i kontrolą swoich ruchów.

Zachowanie się jego podczas próby rejestrowane jest przez specjalny aparat, wykazujący na wykresie jego reagowanie na zewnętrzne pobudki.

Jest to próba decydująca. Wykazuje ona uwagę, zręczność, szybkość refleksów a także zimną krew i odporność kandydata. Cały ich szereg

traci przytomność

pod wpływem różnorodności sygnałów, uwagę ich odrywa kinematograf, zaś trąbka wyprowadza z równowagi. Tacy nie są odpowiedni na kierowców wehikułów, krążących po ulicach

W ten sposób do szkoły zawodowej dostają się tylko odpowiednio uzdolnieni kandydaci.

Tylko do godz. 7 wieczorem
mogą być otwarte sklepy i zakłady fryzjerskie.

Jak już donosiliśmy, łódzkie władze administracyjne otrzymały okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, wyjaśniający wątpliwości co do komentowania przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie godzin handlu.

Okólnik ten nakazywał bezwzględne przestrzeganie przepisów ustawy o czasie pracy pracowników najemnych i stosowanie ostrych sankcji za wykroczenia przeciwko ustalonym godzinom otwierania i zamykania sklepów.

W wykonaniu tego okólnika, zarządzona została ostra kontrola wszystkich zakładów handlowych bezpośrednio po godzinach, w których winny one być zamknięte.

Kontrola ta ujawniła, iż znaczna część przedsiębiorstw handlowych a zwłaszcza sklepy spożywcze i zakłady fryzjerskie nie stosują się do przepisowych godzin zamykania sklepów i równocześnie łamią przepisy ustawy o czasie pracy pracowników najemnych, przetrzymując ich ponad dozwolony czas pracy.

Winnym przekroczenia tych przepisów sporządzone zostały protokuły celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności administracyjnej i sądowej.

Zaznaczyć należy, iż w razie ujawnienia przez władze policyjne systematycznego lub wielokrotnego przekraczania przepisów ustawy stosowane będą bardzo ostre sankcje karne w drodze administracyjnej.

Wyjaśnić również należy, iż osoby, które znajdują się w sklepie lub zakładzie w chwili, gdy jest on zamykany, mogą być załatwione, a jedynie nie mogą być wpuszczani nowi interesanci. (T)

Pomoc pogorzelcom.

Magistrat zajął się tą sprawą.

Jak wiadomo, wskutek pożaru przy ul. Brzezińskiej 40 kilkanaście rodzin straciło dach nad głową i warsztaty pracy.

Noc po pożarze pogorzelcy spędzili częściowo u sąsiadów, częściowo zaś pod gołem niebem, na straży swego dobytku, wyratowanego podczas pożaru przez policję, straż i ludność cywilną.

Wczoraj wydział opieki społecznej przy magistracie wydelegował na miejsce swych funkcjonarjuszy, którzy sporządzili listy pogorzelców, notowali ich potrzeby i na zasadzie tych raportów, wydział opieki społecznej zwróci się do magistratu z wnioskiem o dostarczenie bezdomnym lokali mieszkalnych i żywności, ponieważ przeważnie jest to ludność pracująca w mniejszych fabrykach, a po pożarze nie mogą oni wrócić narazie do pracy, gdyż nie mają gdzie pozostawić swe dzieci i ruchomości.

Prawdopodobnie magistrat umieści pogorzelców w zborni miejskiej do czasu wyszukania im mieszkań i dostarczać im będzie pożywienia z kuchni bezpłatnych. (b).

Strejk budowlany

utknął na martwym punkcie.

Jak się dowiadujemy, strejk w przemyśle budowlanym wobec zdecydowanego stanowiska przemysłowców, którzy niechcą się zgodzić na likwidację strejku udzielnie wyższj od proponowanej podwyżki płac, utknął na martwym punkcie.

Stanowisko swoje tłomaczą przemysłowcy tem,, iż większa podwyżka płac robotników budowlanych zachwiałaby kalkulację prowadzonych budowli oraz uniemożliwiłaby wywiązanie się z przyjętych na siebie zobowiązań kontraktowych.

Strejk robotników budowlanych niema charakteru jednolitego, gdyż w całym szeregu wypadków robotnicy po uzyskaniu zapewnienia, iż otrzymają za cały czas pracy od wybuchu strejku podwyżkę w tej wysokości jaką przewidywać będzie umowa przystąpili do pracy.

Próby rozszerzenia strejku robotników budowlanych na robotników kanalizacyjnych całkowicie zawiodły zwłaszcza, iż robotnicy kanalizacyjni otrzymali przyrzeczenie magistratu, iż w razie otrzymania znaczniejszej podwyżki przez robotników budowlanych, płacę ich będą podwyższone do poziomu płac robotników zatrudnionych w prywatnym przemyśle budowlanym. (T).

Dwie rodziny wyrzucono na bruk.

Wstrząsająca tragedja na tle nędzy i głodu mieszkaniowego.

Co raz częściej w ostatnich czasach rozgrywają się w Łodzi okropne tragedje na tle mieszkaniowem.

Wczoraj znów widownią podobnej tragedji był dom przy ulicy Jakuba 11.

W kamienicy tej zajmowały skromne mieszkanko

dwie rodziny, składające się z 11 osób.

Był to tkacz Izrael Kac z swemi dziećmi i jego siostra Gołda Goldenbergowa.

Kac zazwyczaj regularnie opłacał komorne, gdyż stosunkowo dość dobrze zarabiał.

W ubiegłym roku wskutek starości

utracił wzrok.

Od tego czasu sytuacja całej rodziny stała się wręcz rozpaczliwa.

Kaca pozbawiono bowiem pracy. Nie mając żadnych oszczędności, nie mógł nawet marzyć o zapewnieniu utrzymania sym dzieciom.

Położenie jego siostry, Goldenbergowej, również nie było godne zazdrości.

Przed 15-tu laty jej mąż wyjechał do Ameryki w poszukiwaniu pracy i dotąd

nie dał znaku życia

Biedna kobieta musiała więc sama myśleć o losie swych dzieci, a ponieważ zarabiała bardzo skąpo, więc stale korzystała z pomocy brata, u którego też mieszkała. Gdy więc Kac został pozbawiony źródeł dochodu, znalazła się również w skrajnej nędzy.

W tych warunkach nie mogli oni regularnie opłacać komornego.

Właściciel domu po kilku bezskutecznych monitach skierował sprawę na tory sądowe i w rezultacie

uzyskał wyrok eksmisyjny.

Po sprawie Kac w obawie utraty dachu nad głową sprzedał swoje wszystkie ruchomości, za które uzyskał 250 złotych.

Pieniądze te zaniósł właścicielowi mieszkania, prosząc by go nie wyrzucał.

Gospodarz nie chciał jednak przyjąć pieniędzy, oświadczając, że postanowił go bezwzględnie wyeksmitować. Kac zwrócił się również do pewnych wpływowych osób, prosząc ich o interwencję.

Interwencja ta dała pewne rezultaty.

Właściciel domu sprolongował eksmisję na przeciąg trzech miesięcy, by przez ten okres Kac mógł sobie wyszukać mieszkania. Wczoraj właśnie

upłynął ten termin.

Biedny tkacz nie mógł znaleźć żadnego najskromniejszego nawet mieszkania, gdyż w międzyczasie wydał już znaczną część pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży ruchomości. W godzinach popołudniowych zgłosił się doń komornik, by spełnić swe czynności urzędowe.

Eksmisja została dokonana.

Dwie rodziny, składające się z 11-tu osób,

zostały wyrzucone na bruk

i obecnie znajdują si ęna ulicy, nie mogąc znaleźć wyjścia z rozpaczliwej sytuacji.

TEATR — MUZYKA — SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 9 wieczorem i do soboty włącznie teatr miejski grać będzie legendę żydowską H. Lelwika i A. Marka „Golem" po cenach znacznie zniżonych, tak iż najdroższe miejsce w teatrze kosztować będzie 4 zł.

Bilety w cukierni Gostomskiego przez cały dzień do 7 wieczorem.

„CHATA ZA WSIĄ".

Urządzone przez teatr popularny wielce ciekawe i efektowne widowisko na wolnem powietrzu „Chata za wsią", które spotkało się z tak entuzjastycznem przyjęciem na poprzednich przedstawieniach, grane będzie w dalszym ciągu do soboty włącznie. Malowniczy teren, piękne chóry i muzyka, efektowne tańce, interesująca akcja i znakomita gra całego zespołu z czołowemi siłami na czele, złożyły się na całość wysoce artystyczną. To też publiczność gorącemi oklaskami nagradza wykonawców, dając wyraz swego zadowolenia. Wcześniejsza sprzedaż biletów odbywa się w kasach: teatru popularnego od godz. 11 rano do 3 po poł., w kwiaciarni B-ci Dymkowskich (plac Kościelny 4), od godz. 11 rano do 5 po poł., w kwiaciarni W. Salwy (Moniuszki 2), w sali Geyera (Piotrkowska 295), od godz. 9 rano do 1 po pol. i od 3 do 5, oraz w parku „Wenecja" od godz. 9 rano do 9 wiecz. Bilety wejścia od 1,50 do 3 zł. Początek o godz. 7.20 wieczorem. A więc park „Wenecja" przez bieżący tydzień staje miejscem spacerowo - wypoczynkowem całej Łodzi.

Z powodu przedstawień „Chata za wsią" w parku „Wenecja" przedstawienia przy ul. Ogrodowej 18 zostały zawieszone do niedzieli włącznie.

W poniedziałek, dnia 23 lipca o godz. 9 wieczorem dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji dana będzie komedja „Klub kawalerów". (Ceny miejsc od 40 gr. do 1 zł.). W razie deszczu przedstawienia w teatrze przy ul. Ogrodowej odbędą się normalnie; grana będzie komedja w 3 aktach Laufsa „Dom warjatów", po cenach najniższych: od 40 groszy do 1 zł.

OSOBISTE.

Prezes sądu okręgowego p. Stefan Bełżyński rozpoczął urlop wypoczynkowy. Na czas nieobecności p. Bełżyńskiego funkcje prezesa sądu okręgowego będzie spełniał sędzia Zaborowski.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowsska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny nr. 10). (b)

Kuźnia faszyzmu.

Włoska organizacja narodowa „Balilla".

II.

„Balilla" rozciąga szczególnie troskliwą opiekę nad trybem życia i nad zdrowiem zorganizowanej w jej szeregach młodzieży.

W ciągu ubiegłego roku powstało dzięki jej staraniom 51 kolonji nadmorskich, 34 kolonje górskie i 18 obozowisk, z których korzystało przeszło 60 tysięcy młodych faszystów: poza tem 200 członków „Balilla" znalazło odpoczynek letni w nadmorskiej kolonji „Dux" w Karrarze.

Zasługują nadto na uwagę przeprowadzone przez organizację wzorowe urządzenia higjeniczno - lekarskie, nadzór nad któremi został powierzony kompetentnym i sumiennym lekarzom, przydzielonym do legjonów i pracującym w ambulatorjach i domach dla rekonwalescentów, gdzie młodzież otrzymuje bezpłatnie poradę i lekarstwa.

„Balilla" dba również gorąco o rozwój kulturalny swych członków.

Już dziś liczne gminy zawdzięczają jej inicjatywie powstanie faszystowskich kursów poza szkolnych, czytelni, sal dla zebrań towarzyskich, bibliotek, kursów ogólnokształcących itp.

Organizacja „Balilla" zapoczątkowała w roku ubiegłym egzaminy konkursowe i wydaje najzdolniejszym uczniom stypendja i nagrody za pilność i wybitne postępy w naukach. Należy dodać, że chłopcy, odznaczający się wyjątkowemi zdolnościami w jakimkolwiek kierunku, kształcą się na koszt N. O. B. w Akademjach Szuk Pięknych, Konserwatorjach uniwersytetach itp.

Rozumiejąc doniosłe znaczenie kinematografu jako środka wychowawczo-kształcącego, N. O. B. porozumiała się z Instytutem Kinematograficznym (L. U. C. E.) w kwestji założenia w najbliższym czasie „Kinotek", „Balilla" we wszystkich gminach kraju.

Wykształcenie zawodowe młodzieży uważa „Balilla" za jedno z najważniejszych zadań wychowawczych. Założyła w ogniskach licznych komitetów prowincjonalnych szkoły zawodowe, podlegające najsurowszym kryterjom pedagogiki współczesnej. W obecnej chwili funkcjonuje sprawnie 47 szkół sztuk i rzemiosł, 35 kursów przygotowawczo - zawodowych i 2 drukarnie.

W celu wzbudzenia w swych wychowankach zamiłowania do pracy na roli zostały założone staraniem N. O. B. oprócz rolniczych stacyj doświadczalnych, również liczne szkoły rolnicze z terenami dla nauki praktycznej, które w prowincji weneckiej i w prowincjach Italji Południowej funkcjonują obecnie w liczbie 205-u.

W skład prac organizacji wchodzi nadto opieka nad przygotowaniem młodzieży do marynarki i lotnictwa. Jej staraniem powstały już we wszystkich większych portach Italji Żeglarskie Centurje Balilla i Straży Przedniej. W tym roku, podobnie, jak i w roku ubiegłym, Zarząd organizuje regaty na morzu Śródziemnem, w których weźmie udział przeszło 1000 Avangardystów, liczne wycieczki statkami na Wschód oraz wycieczki koleją do Hiszpanji i Bułgarji, z udziałem młodzieży w liczbie przeszło trzech tysięcy.

W dziedzinie lotnictwa „Balilla" dokłada usiłowań, by obudzić w swych wychowankach zapał i inicjatywę zawodową. Wystarczy przypomnieć niezrównany wyścig lotniczy w Pavullo del Frignano (prow. Modeńska), do którego stanęło około 100 Avangardystów.

W roku bieżącym Organizacja zamierza urzeczywistnić w głównych miastach wielu prowincyj doniosły projekt domów własnych, zbudowanych już w Genui, w Taranto, w Medjolanie, w Forli, w Padwie, w Gorycji, w Viterbo, w Marrarze, w Turynie i w kilku mniejszych środowiskach.

Młodzież, przygotowana przez Organizację do życia i czynu, po ukończeniu 18-go roku życia po odbyciu ceremonji „Leva Faszysta" otrzymuje świadectwo dojrzałości obywatelskiej i przechodzi do szeregów partji i Ochotniczej Milicji Bezpieczeństwa Narodowego.

Tak przedstawia się w najgłówniejszych zarysach wielka kuźnia Faszyzmu, w której kształtuje się typ przyszłego obywatela Italji.

Młodzieży dzieje się krzywda.

Po dziesięciu latach „siedzenia“ w szkole nie jest ona przygotowana ani do studjów, ani do życia.

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy.

Stach jest w ósmej klasie. Za kilka miesięcy otrzyma maturę. Stanie potem w szeregu tych wszystkich, co według osłyszanych i spowszedniałych określeń w rodzaju: „przyszłość narodu", „kwiat młodzieży“ etc. do pracy dalszej nad sobą, czy zarobkowej dla siebie, pójdą.

Wcale nie wie dotąd, czy może nie zdaje sobie z tego sprawy, w jakim kierunku chciałby się kształcić, do czego ma zamiłowanie, a raczej „zdolności", jak to się w mowie potocznej nazywa.

Do którejś tam klasy, do tej, zdaje się, odkąd się „studja wyższe" w szkole średniej rozpoczynają, interesował się bardzo wyraźnie literaturą i historją. „Dziady", Beniowskiego, Popioły, Trylogję czytywał godzinami, zapamiętale studjował Szujskiego, Askenazego, a żywoty Plutarcha, czy to wszystko, co naszych wielkich ludzi dotyczy, umiał na pamięć. — Miał tę prześliczną cechę młodości — entuzjazm dla tego, co piękne, bohaterskie i dostojne. A potem właśnie zdał do szóstej gimnazjalnej i wszystko dziwnie się zmieniło.

Kiedy wracał do domu po sześciu godzinach siedzenia, właśnie **siedzenia** w klasie, bywał śmiertelnie znudzony, znużony, a raczej przygnębiony.

Kiedyś wyrwały mu się słowa: „Gdybym to choć pracował przez te długie godziny, ale siedzieć i słuchać, jak wciąż jedno i to samo przy tablicy „odpowiadają“...

Nie dokończył. Nigdy nie opowiadał, jak to tam w szkole. Wiedziałam, dlaczego. Starał się poprostu nie myśleć o niej, mechanicznie zapomnieć przez te dwie godziny, które go od odbicia nudy szkolnej — odrabiania lekcji — dzieliły. A potem zaczynał się nudzić na nowo.

Z matematyki wyprowadzał niezwykle trudne wzory, które, jak to dzisiaj wszyscy wiemy na podstawie opinji zjazdu matematyków, profesorów uniwersytetu, **najzupełniej niepotrzebnie przeciążają program szkoły średniej.** Z literatury kazano mu czytać Hamleta i Fausta (miał dopiero 16 lat wtedy), z francuskiego tłumaczyć wierszem impresjonistyczne sonety, z historji wreszcie, ukochanej jego historji, **opracowywać charakterystykę Piotra Wysockiego na podstawie jakiegoś listu, pisanego przezeń, już jako starca 70-letniego do krewnych z prośbą o wynajęcie pokoju w Warszawie.**

Przerażające, a raczej idjotyczne!

Jakto, więc w życiu Piotra Wysockiego nie było nic bardziej charaktersytycznego nad ten list właśnie? Ani noc listopadowa, ani rok 31, czy dalsze jego dzieje, tylko ten właśnie list? Nazywało to się „źródła do badań"! Dobrze jeszcze, że inteligentna nauczycielka nie nazwała tego **„Piotr Wysocki, a ochrona lokatorów“**, rys porównawczy.

I oto powoli zabijano w ten sposób właśnie zamiłowania chłopca.

W pierwszym roku „studjów" pracował Stasiek jeszcze bardzo sumiennie. Nawet wypracowania, jak „Ślady emancypacji kobiet w Przedświcie Krasińskiego“, lub, „co myślał Słowacki, patrząc na tę chmurę", pisał godzinami, przerabiając stosy literatury, szkiców etc. Potem nie odrabiał już lekcji, a raczej wtedy tylko, gdy przeczuwał, że będzie odpowiadał. I nie czytywał już tych książek, które dawniej pochłaniał formalnie. Najbardziej sensacyjna, często tandetna, brukowa powieść zastąpiła dawniejsze ulubione.

Interesowało go teraz wszystko, co dotyczyło **życia jakiegoś „fenomenalnego“ boksera, lub „fascynującego“ króla ekranu. „Laury" Dempsey'a spędzały sen z jego powiek.**

O wielkich, istotnych bohaterach nie myślał już wcale. I tych zdołała obrzydzić mu szkoła przez owe „źródła do badań" właśnie.

Nawet go nie pytałam, bo przecież dobrze rozumiem znaczenie siły reakcji. Zbyt „analitycznie“ traktowano tę całą literaturę, czy historję; podchodzono do niej ze wszystkich możliwych stron, wykreślano, rysowano, badano przyczynki i przyczyny i tak się to w końcu stało, że jak powiedział mi kiedyś sam Stach, że **„nie może czytać tych wszystkich arcydzieł, bo musi po nich odpocząć, bardzo długo odpocząć, nie wyobraża sobie nawet, aby mógł wrócić do nich kiedykolwiek wogóle“.**

Teraz zresztą opowiada mi już częściej o życiu szkolnem. Czasami o tem, jak to oni w klasie „nacinają" profesorów.

Aby skrócić godzinę, zaczynają pytać o wycieczkę, o ew. obchód, lub zabawę szkolną i t. d. Byle choć kwadrans urwać z przenudnej lekcji.

Słucham tych zwierzeń z ogromnym smutkiem. Jaki dziwnie lekceważący stosunek do tej nauki. Z jednej strony praca nauczyciela, z drugiej jak gdyby **antypraca tych chłopców.**

Czasem on sam zastanawia się nad tem, dlaczego im tak strasznie nudno w tej klasie, dlaczego właściwie tak mało umieją, mimo tej olbrzymiej ilości **przesiedzianych** godzin, a przedewszystkiem **dlaczego pomiędzy tą klasą a życiem, między tem, czego ich uczą, a tem, co im się wydaje, że powinniby umieć, taka przepaść.**

Słucham tego i zastanawiam się nad tą wielką bolączką naszego życia — pro**gramem tej szkoły średniej,** nad metodami nauczania, z których wyeliminowano całkowicie ten najważniejszy pierwiastek w sztuce nauczania — **prostotę i bezpośredniość.**

Jak bardzo narzekamy wszyscy na to ogromne przeciążenie młodzieży pracą, a jednocześnie zdajemy sobie przecież sprawę z tego dziwnie niskiego poziomu wiadomości, tego braku przygotowania zarówno do wyższych studjów, jak do życia praktycznego.

Właśnie ta fantastyczna wprost niewspółmierność czasu, przesiedzianego w tej szkole z sumą wiadomości, wyniesionych stamtąd. Wiadomości to niestety częstokroć niepotrzebne, które stanowić będą w życiu tego chłopca taką **wielką zamkniętą szufladę, której się nigdy nie otwiera, bo nie trzeba z niej niczego.** I oto zastanawiam się nad tem bolesnem zagadnieniem, gdzie szukać przyczyn tego dziwnego nieporozumienia; myślę, że może w owym wyścigu z zagranicą, wzorując się ślepo na niej, bez względu na zgoła odmienne warunki i potrzeby naszego życia, przeładowano cały ten program **abstrakcyjnemi wiadomościami, nie licząc się w najmniejszym stopniu z rozwojem pojęciowym dzisiejszej młodzieży, wogóle z „nowym" typem młodego pokolenia.**

Ciśnie się na usta pytanie, czemu wszyscy prawie ci chłopcy, czy dziewczęta po latach jedenastu, po tysiącach dni drogocennego życia, przesiedzianych na ławie szkolnej, nie zdają sobie sprawy z tego, poco się uczyli, czem będą? Zbyt mało widocznie wsłuchiwano się w bicie młodych serc i przeto nie **rozbudzono żadnych zamiłowań, żadnych zamiłowań nie rozwinięto.**

Dlaczego ci absolwenci szkoły dzisiejszej nie są przygotowani ani do szkoły wyższej, ani do życia praktycznego? Powtarzam raz jeszcze, że powołuję się na opinję właśnie profesorów uniwersytetu, czy to polonistów, czy matematyków, którzy przecież domagają się natarczywie odciążenia tych programów i powołują się właśnie na życie, co wielkim głosem woła, że oto **„idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, tak jak dawniej był wyścig koni, był wyścig żelaza“.**

Czy owi młodzi, tej ojczyzny przyszli budowniczowie, są do tych czasów przygotowani?

Janina Strzelecka.

Balkony i okna bez kwiatów.

Jest to zjawisko niemiłe, niespotykane w żadnem mieście na zachodzie.

Skarżymy się stale i narzekamy latem na brak powietrza, brak zieleni na ulicach, na to, iż musimy dusić się wśród rozpalonych murów i wchłaniać miast ożywczego tlenu — kurz i pył. Winę oczywiście zwalamy na wszelakie urzędy i władze, a przedewszystkiem na magistrat, a raczej na jego wydział plantacji.

— Ten jest winien, tamten się nie stara... — i t. d. i t. d. mnożą się skargi i żale obywateli.

Powiedzmy sobie jednak raz prawdę i nie oskarżajmy stale i zawsze „kogoś“, ponieważ

dużą winę ponosimy w tym względzie sami.

Proszę spojrzeć jak wyglądają ulice i domy naszego miasta. Już nie boczne, lecz pryncypalna ulica — Piotrkowska.

Na 100 balkonów — jeden będzie jako tako przybrany zielenią, na 100 okien — na jednym zaledwie dostrzeżemy coś w rodzaju skrzynki z rachitycznemi kwiatkami.

Wszystkie domy są szare, bezbarwne i smutne właśnie dzięki nam tylko, którzy umiemy się tylko skarżyć, a nie chcemy, czy też

nie potrafimy przyczynić się sami do upiększenia ich kwieciem lub zielenią.

A jak jest gdzieindziej? Już nie zagranicą, lecz poprostu na zachodzie naszego kraju. We wszystkich miastach, w Poznańskiem, Pomorskiem, Krakowskiem i Lwówskiem

niema domu, nieprzystrojonego kwiatami.

Wszystkie balkony zielenią się, wszystkie okna ozdobione są skrzynkami z kwieciem. Od suteryn po najwyższe piętra, od mieszkania robotnika do apartamentu bogacza,

niema okna, któreby nie było ukwiecone.

Wiele zyskuje na tem samo miasto, jego wygląd zewnętrzny, zbytecznem chyba dodawać, jak również zbytecznem wyjaśniać obszerniej, wiele zyskujemy na tem sami.

Trudno stwierdzić, czemu tego się u nas nie robi. Przecież to ani trudne, ani drogie. Za 10—20 groszy można w dnie targowe zakupić na rynku od ogrodnika trochę nasion, a po kilku tygodniach już rozkoszować się przyjemną zielenią na swym oknie czy balkonie.

Bicze z piasku.

Jowialne siedzenie.

Tomy powieści, nowel i poezji jeszcze niepoprzecinane leżą na mojem biurku i czekają na chwilę czasu, kiedy kościany nóż przetnie w tym gąszczu drogi argusowemu oku krytyki.

Korzystajmy z wakacji, weźmy książkę pod pachę i idźmy w las. Coby tu wziąć? Dzień taki piękny, niebo takie czyste... Chyba tomik poezji „Dźwięki Duszy“ dr. Stanisława Salkowskiego.

A tom wpadł!

Ale skorom wpadł i zepsuł sobie godzinę odpoczynku, szukam rewanżu. Jak autor krytykowi, tak krytyk autorowi. Będę jednak litosny i choć dźwięków, które wydaje dusza p. dr. Salkowskiego nie mogę zaliczyć do artykułowanych, postaram się wziąć go w obronę.

Przedewszystkiem na podstawie dokładnej analizy tekstu dochodzę do wniosku, że p. Salkowski jest pacholęciem najwyżej piętnastoletniem — a to już jest okolicznością łagodzącą.

„Dr“ przed nazwiskiem nie oznacza bynajmniej „doktór“, jak początkowo myślałem i jak napewno państwo dotąd myślą, ale poprostu „druh“. Druh Staś Salkowski. No, niech się kawaler przyzna, prawdą?

Zaraz w pierwszym sonacie, poświęconym rynkowi krakowskiemu, Staś się przechwala, że był w Bagateli i „w noc późną sam“ przez Rynek wracał do domu, do mamusi. Istotnie pierwszy raz to sprawia dużą przyjemność. Nazajutrz Staś opowie o tem innym druhom, którzy jeszcze sami nigdy nie byli w teatrze i bardzo zyska na powadze.

Ale żeby zaraz o tem aż sonet pisać?... I dalej te rozmyślania nad architekturą Sukiennic... Skąże znowu „bajeczne ibisy“ mogły przynieść „te architektury hurysy?“. Co kawaler plecie? Ibisy to są takie zamorskie ptaszki z długiemi dziobami i napewno Sukiennic nie przyniosły, a hurysy to są... Ee! Co ja ci, moje dziecko, będę tłumaczył, co to są hurysy! Dość, że z architekturą nie mają nic wspólnego, a te hurysy, co się wieczorami kryją w cieniu Sukiennic, nazywają się zupełnie inaczej. Nie trzeba, Stasiu, używać słów, których się nie rozumie.

Kawaler pisze, że „nowoczesny człowiek do takiego uczynku nie byłby zdolny“. Do jakiego uczynku, do djabła? Zresztą, mój chłopcze, nie można niczego przesądzać. Co ty możesz wiedzieć o tem, do jakiego uczynku zdolny jest nowoczesny człowiek późną nocą na Rynku w Krakowie?

Drugi sonet p. t. „Lowrana“ jest także bez sensu i nie zawiera nawet właściwych Ci, Stasiu, przebłysków złotego humoru. Poniechajmy go więc, pal go sześć!

Przejdźmy do „Fredry“, o którym mówisz, że „jowialnie siedzi na Akademickim placu, dla wszystkich na widoku“. Bój się Boga, chłopcze, jak Ci nie wstyd? Co to jest „jowialne siedzenie?“ Na jakie ty wogóle kategorje dzielisz siedzenia i po co nos pchasz w nieswoje rzeczy?

Wprawdzie dla miłego kontrastu dodajesz zaraz „nie zmyli cię róż zapach ni pełnia powonji“ — ale i mnie to nie zmyli. Najpierw „jowialnie siedzi dla wszystkich na widoku“, a później „róż zapach i pełnia piwonji?“.

A potem Cię „trwoga nagle wzbiera, że gotów cię w komedji swej za bohatera wziąć“.... Gdyby żył, na pewnoby Cię to spotkało. Powstałby wówczas „Pan Gryzipiórski“, najcelniejsza obok „Pana Jowialskiego“ komedja Fredry.

Dalej mamy sonet „Kąpiel“. Stasiu, Stasiu! Czy ty przynajmniej czujesz wyrzut w moim głosie? Cóż to za brednie o tem, że na morzu jakiejś pani zrobiło się niedobrze, że się pochyla, że koniak jej pomaga! Nawet gdy się takie rzeczy widzi, to się udaje, że się nie widziało, a ty o tem piszesz i drukujesz w książce. Fe!

Wreszcie ostatni sonet „Rybacy“.
„Motorówka pomoc gotowa, nie mami
Ryb przynętą, ani podstępem nie plami
Swego nazwiska“....

Widzisz, nawet motorówka nie plami swego nazwiska, a ty, a ty Stasiu? Zapomniałeś już, co mama mówiła, wszak do ciebie, Stasiu:

„Ta się plama nie wypierze“.

Obszedłem się z tobą łagodnie i dobrotliwie, jak ojciec rodzony. Widzę jednak, że mimo to masz łzy w oczach i jesteś czerwony jak rak.

To dobrze, moje dziecko, to znak, że masz ambicję i jeśli przestaniesz pisać podłe wierszydła, a zaczniesz szyć dobre buty, to możesz wyrosnąć na tęgiego i pożytecznego człowieka.

Więc już się na ciebie nie gniewam i zgoda między nami.

Ale pamiętaj, smarkaczu, że jeśli napiszesz jeszcze choć jeden sonet, to jak Boga kocham każę ci spuścić majtki i wlepię pięćdziesiąt batów w jowialne siedzenie, a Czytelnicy mi pomogą.

Padalec.

Co i jak należy pić

by ugasić pragnienie podczas wielkich upałów.

Zwycięstwo herbaty nad lemoniadą i lodami.

Silne upały, jakie od kilku dni panują, sprawiają wiele trudu mieszkańcom. Okropne gorąco osłabia do tego stopnia, że wszelka praca staje się kilkakrotnie uciążliwsza, a czasami wręcz niemożliwa — pisze „Express Por.".

W wielkich miastach upał zwykle daje się bardziej we znaki skutkiem intensywnego promieniowania silnie nagrzanych bruków, murów domów i chodników, ora z małej ilości drzew pochłaniających wiele ciepła i orzeźwiających powietrze.

Mieszkańcy miast różnie sobie radzą, aby łatwiej przetrzymać upalne dni. I najczęściej radzą sobie

bardzo niefortunnie.

Codziennie widzimy w kawiarniach, cukierniach, sodowiarniach, barach mnóstwo ludzi

zapijających się lemoniadami, mazagranami, wodą sodową i zwykłą, rozmaitymi t. zw. chłodzącymi napojami lub piwem,

a jednocześnie ziejących żarem i spływających potem.

Powstaje pytanie, czy i ile należy pić w upały.

Wyczerpującą i interesującą odpowiedź daje jeden ze znanych higjenistów.

W upały straty wody w organizmie ludzkim są większe niż normalnie, to też odczuwamy wzmożone pragnienie. Jednakże należy

pić ostrożnie,

aby nie wywoływać zaburzeń żołądkowych, zaziębienia lub chorób, których drobnoustroje (bakcyle) zawierać się mogą w wodzie nieprzegotowanej (np. tyfus).

Najważniejszą sprawą jest kwestja temperatury napoju. Niepodobna na rozgrzany żołądek lać zimnej wody, czy innego napoju „z lodu", jak niewskazanem jest zalewać rozgrzanego pracą motoru wiadrem zimnej wody, bez obawy rozmontowania i popsucia go.

Napój, który wprowadzamy do organizmu w dni upalne, winien być w najlepszym wypadku

letni.

Drugą ważną okolicznością jest czas picia.

Nie należy pić w czasie zmeczenia, lecz dopiero za chwilę po odpoczęciu. Po zmęczeniu nie należy pić za wiele, ponieważ wytwarza się wtedy w organizmie chwilowy nadmiar wody: organizm pracuje zbyt intensywnie i w rezultacie

pocimy się jeszcze więcej.

Lemoniady, wody sodowe, mazagrany, oranżady, lody nie nadają się zupełnie jako środek chłodzący.

Jeszcze gorszym „środkiem ochładzającym" jest piwo, które wywołuje wzmożoną pracę serca.

Najlepiej gasi pragnienie

lekko gorąca herbata

z cytryną lub łyżeczką araku. Cytryna znakomicie gasi pragnienie, lecz

niszczy zęby.

Dobra jest również kawa w małych ilościach, najlepiej popularne na południu: espresso. Zaspokaja pragnienie i chłodzi. I nikt nie będzie pił tyle kawy gorącej, żeby serce pracowało nadmiernie.

Trzeci dzień wyścigów

w Rudzie Pabjanickiej.

GONITWA I.
Dyst. 2400 m., przeszkody, nagr. 800 zł.
„Erika" — wł. P. Dongiałło i P. Jużcińskiego.
„Monte Catini" — wł. P. Kapiszewskiego.

GONITWA II.
Dystans 2100 m., nagroda 800 zł.
„Arystokratka" — wł. M. Róga.
„Flos" — wł. P. Dzieżbickiego.
„Monte Catini" — wł. P. Kapiszewskiego.

GONITWA III.
Dystans 1300 m., nagroda 1000 zł.
„Juljusz" — wł. M. Róga.
„Movruid" — wł. P. Kapiszewskiego.
„Cecora II" — wł. P. Endera.

GONITWA IV.
Dystans 1600 m., nagroda 700 zł.
„Estramadura" — wł. st. „Topór".
„Andiamo" — wł. margr. Wielopol-
„Radlok" — wł. hr. Donersmark.
„Dziarska" — wł. Dzieżbickiego.
„Asman" — wł. Budnego.
„Danina" — wł. Stryżyńskiego.
„Eskorta I" — wł. 7 p. Strzelców Kaniowskich.

GONITWA V.
Dystans 3200 m., płoty, nagr. 1200 zł.
„Polish Cob" — wł. Szaszkiewciz.
„Cetynia" — wł. P. Strużyńskiego.
„Umizg" — wł. F. Falewicza.
„Jazzband" — wł. 1 p. ułanów.

GONITWA VI.
Dystans 2100 m., nagroda 900 zł.
„Murman" — wł. P. Karbowskiego.
„Nacarad" — wł. plk. Rómla.
„Arlekin" — wł. Krukowskiego.
„Dalila" — wł. P. Strużyńskiego.
„Hapy Jack" — wł. P. Strużyńskiego.
„Baroness" — wł. Schönburga.
„Amor" — wł. 1 p. ułanów.
„Lena" — wł. P. Koźmińskiego.
„Flos" — wł. Dzierzbickiego.

GONITWA VII.
Dystans 2100 m., nagroda 1200 zł.
„Epizod" — wł. mrgr. Wielopolskiego
„Bosfor" wł. st. „Szepietów"

Nasi faworyci.

Gonitwa I — „Erika".
Gonitwa II — „Flos".
Gonitwa III — „Juljusz".
Gonitwa IV — „Andiamo", „Danina".
Gonitwa V — „Umizg", „Polish Cob".
Gonitwa VI — „Baroness", „Arlekin"
Gonitwa VII — „Epizod".

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
18 lipca 1928

Przed żniwami.

Ujemne strony tworzenia rezerw zbożowych.

Bliskie żniwa czynią aktualną sprawę realizacji planu aprowizacyjnego na rok 1928/29.

Niewątpliwie w ciągu ostatnich lat pogląd na problemy aprowizacyjne uległ w Polsce radykalnej zmianie. Opinja publiczna zainteresowała się w roku aprowizacyjnym 1926/27 kwestją zdolności eksportowej Polski w zakresie zbożowym; pokutująca a nieuzasadniona myśl, jakobyśmy już przy obecnych metodach produkcji, produkowali więcej aniżeli konsumujemy została porzucona. Uświadomiono sobie powszechnie, że jesteśmy krajem który przy średnim urodzaju musi dla wyżywienia swej ludności zwozić jakieś 3 miljony kwintali żyta i pszenicy z zagranicy.

Powszechne uświadomienie sobie tego faktu przyczyniło się przedewszystkiem do zmiany polityki rządowej w zakresie handlu zagranicznego zbożem. Rząd poniechał faworyzowania eksportu na jesieni, wychodząc ze słusznego założenia, iż obrót zagraniczny zbożem należy „racjonalizować".

Rząd poszedł dalej, ponieważ nie tylko nie faworyzował eksportu po taniej cenie zboża, przywożonego na przednówku po cenie znacznie wyższej, ale wprowadził utrudnienia eksportowe. Nadto przystąpiono do walki z drożyzną zbóż zapomocą tworzenia rezerw zbożowych.

Organizację aparatu rezerw zbożowych należało traktować jako instytucję próbną, której ocena możliwa jest tylko ex post. Jeżeli z jednej strony nęciła możność bezpośredniego wpływania na ceny, z drugiej strony — pomijając trudności finansowe — wątpliwą była umiejętność kupieckiego manewrowania na rynku ze strony aparatu bądź co bądź ciężkiego.

Ujemne strony rezerw zbożowych zdaje się wystąpiły w formie bardzo wyraźnej. Z punktu widzenia stabilizacji cen zbożowych — dopisały one po żniwach, bo były wtedy niewątpliwie czynnikiem, hamującym spadek cen. Nie chcemy nie doceniać tego wpływu stabilizacyjnego, mającego tak wielkie znaczenie dla producenta. Ale założeniem stabilizacyjnego oddziaływania rezerw zbożowych jest także ich zniżkowe oddziaływanie na przednówku na korzyść konsumenta. Ta część zadania została spełniona w stopniu mniejszym.

W ostatnim kwartale oddziaływały na poziom cen w Polsce wspólnie interwencja rządowa z rezerw oraz otwarcie granicy dla przywozu zbóż; to ostatnie oddziaływoło tem skuteczniej, ponieważ na rynkach światowych nastąpiło osłabienie tendencji. Trudno powiedzieć, który z dwóch czynników wpłynął rozstrzygająco na stabilizację ceny zboża w ostatnich tygodniach. Wszystko przemawia za tem, że — drugi.

Zachodzi więc obawa, by i w tym roku po żniwach akcja tworzenia rezerw, nie stała się hamulcem zniżki, a słabą przeciwwagą zwyżki na przednówku. Skoro, jak nauczyło doświadczenie, tak czy owak dla poziomu cen rozstrzygające znaczenie będzie miało regulowanie obrotu zbożem z zagranicą — wskazanem byłoby na tworzenie rezerw kłaść mniejszy nacisk. n.

Majątek Loewensteina.

Jakie mogły być powody samobójstwa.

Gdy pierwsze wzburzenie z powodu nagłej śmierci Alfreda Loewensteina uspokoiło się, powstało pytanie, w jakim stopniu śmierć jego związana jest z tranzakcjami, które w ostatnim czasie przeprowadził względnie zamierzał przeprowadzić. Niezależnie od tego, czy śmierć jego była somobójstwem, czy też nieszczęśliwym wypadkiem, w każdym razie — można to już chyba teraz stwierdzić — ma on niewiele albo nawet nic wspólnego z wewnętrznym rozwojem firm zbliżonych do Loewensteina. City londyńska, przedewszystkiem zaś osobistości bliżej wtajemniczone w działalność Loewensteina, skłonne są nawet do przypuszczania, iż popełnił on samobójstwo. Przypisuje je jednakże raczej brakowi spokoju oraz pociągowi Loewensteina „pójścia na całego", co osatnio nie osiągało widocznie pożądanych skutków.

Wiadomo, że finansista berliński był właśnie w trakcie rozszerzania swej działalności poza międzynarodową Hilding an Investement Corporation uzyskując kontrolę lub conajmniej duży udział w innych przedsiębiorstwach przemysłu jedwabiu sztucznego oraz przemysłu elektrycznego. To szerokie rozgałęzienie jego działalności stawiało ostatnio wielkie wymagania jego środkom finansowym. Próbował uzyskać niezbędne dla rozmaitych interesów kapitały w szeregu wybitniejszych banków międzynarodowych.

Obecnie ze strony dobrze poinformowanej dowiadujemy się, że jeden z tych banków, który początkowo okazał skwapliwie gotowość udzielenia mu poparcia, począł się później wahać i starał się jaknajszybciej wycofać z danej pierwotnie obietnicy.

Wbrew innej wersji, wedle której chodzi tu o grupę banków angielsko - amerykańskich, dowiadujemy się, iż punkt ciężkości zobowiązań, które Loewenstein w ostatnim czasie przyjął, leżał w paryskich domach bankowych. Należały one już podobno od dłuższego czasu na zwrot kredytów, a ponieważ jednocześnie biegły i inne zobowiązania, zmuszony był Loewenstein sprzedać znaczniejszy pakiet swych akcji, aby uzyskać płynną gotówkę. W pierwszej linji zmuszony był sprzedać akcje International Holding, wskutek czego utracił rzekomo swój wpływ kontrolujący (do niedawna posiadał jeszcze przeszło 50 procent ich akcji). Zainteresowanie jego w International Holding według uchodżzącej za dość prawdziwą pogłoski nie wynosiło w chwili jego śmierci więcej, aniżeli 20 proc. ich kapitału. Tem się tłumaczy silny spadek akcji Loewensteina z 350 na 200.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, że stosunki majątkowe Loewensteina mocno na tem ucierpiały. Zmarł on — trzeba to kategorycznie stwierdzić — jako człowiek bogaty: oprócz bowiem znacznych udziałów w przedsiębiorstwach poza International Holding uwzględnić należy olbrzymie posiadłości ziemskie, które nabył w ciągu ostatnich lat w Anglji i na kontynencie europejskim. Szacunki wysokości jego majątku różnią się jednak między sobą bardzo. Nawet skurczenie się jego udziału w International Holding z 50 na 20 proc., co stanowi różnicę 15 miljonów dolarów, nie wpłynęłoby więc decydująco na jego siłę finansową. psychicznie musiało jednakże wywrzeć wpływ bardzo silny. Według słów jego przyjaciół jeszcze na krótko przez śmiercią przygotowywał nowy cios przeciw British Celanese Co. wzgl. przeciw braciom Dreyfus, którzy usunęli go z tego towarzystwa. Miał on podobno do nich jeszcze pretensje w wysokości 1 i pół miljona funtów szterlingów, lecz w sferach wtajemniczonych uważano za mało prawdopodobne, aby podniesienie ich było skuteczne. Cios, który Loewenstein szykował przez atak na Banque de Bruxelles przeciwko swemu wielkiemu przeciwnikowi w dziedzinie elektrycznej, dyktatorowi Sofiny - Heinemanowi, również chybił.

Wypadki te, które mogłyby może uzasadnić samobójstwo Loewensteina, nie mają jednak nic wspólnego ze wewnętrznym rozwojem przedsiębiorstw, w których Loewenstein był zainteresowany. Wynika to ze sprawozdania o przebiegu interesów International Holding za ostatnie 12 miesięcy.

26 maja b. r. wartość rynkowa inwestycji International Holding wynosiła niemniej niż 64.67 milj. f. szt. (kapitał wydany wynosi 5.337 milj. f. szt.). Od tego czasu akcje utraciły jakieś 10 procent swej wartości. W każdym jednak razie towarzystwo rozporządza jeszcze nierozdzielnemi dochodami ze sprzedaży papierów oraz specjalnych tranzakcji w wysokości około 15.16 milj. funtów; istnieje też cały szereg wartościowych praw opcji. Jeśli wartość rynkową tych inwestycji przyjmiemy na ok. 59 milj. funt. szt., to przeciwstawić jej trzeba nominalną wartość kapitału w wysokości 45 milj., a więc sumę 74 milj. funtów szt., składającą się z rynkowej wartości inwestycji oraz nierozdzielonych jeszcze dochodów. Przytem prawa opcji nie zostały jeszcze uwzględnione.

Wolno zatem przypuszczać, że dziś akcje International Holding, po spadku ich kursu po śmierci Loewensteina na 140, utraciły wiele ze swej wartości.

Ze śmiercią Alfreda Loewensteina odszedł człowiek, który przy całym niepokoju, jaki wniósł do gospodarstwa światowego, dawał swym przedsiębiorstwom z niebywałą energją stale impuls do dalszej ekspansji. Trzeba się spodziewać, że po jego śmierci ekspansja ta zmieni się w pewien stan spoczynku, który dla wewnętrznego rozwoju koncernów może się nawet okazać bardzo korzystnym.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ z dnia 17 lipca 1928 r.

TRANZAKCJE. Dewizy: Belgja 124.20, Holandja 358.70, Londyn 43.34.50, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.90.50, Praga 26.42, Szwajcarja 171.63, Sztokholm 238.60, Wiedeń 125.68, Włochy 46.70 i pół.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Dolarówka 79.50, 81.25, 5-proc. pożyczka konwersyjna 67, 5-proc. pożyczka konwersyjna kolejowa 61.50, 10-proc. pożyczka kolejowa 104, 4 i pół proc. listy zastawne Tow. Kred. Ziemsk. 52.50, 8-proc. obligacje Tow. Kred. m. Warszawy 72.50, 72.25.

AKCJE.

Bank Polski 176, 175.50, 177.75, Bank Zachodni 34, Bank Zarobkowy 81, Spiess 161, Siła i Światło 154.65, Węgiel 98, 97, Cegielski 45, Lilpop 35.25, 35.75, Ostrowieckie A. 117, B. 111, Starachowice 53.50, 53, Zawiercie 26.25, Klucze 7.10.

W notesiku businessmana.

Łódź, 18 lipca.

PLAN ORGANIZACJI PAŃSTWOWEJ RADY GOSPODARCZEJ, opracowany przez specjalną komisję jest na ukończeniu i będzie niebawem przedstawiony p. prezesowi rady ministrów. Państwowa R. G. ma zastąpić komisje opinjodawcze: pracy, przemysłu i rolnictwa.

Z 2 TYGODNIOWEM OPÓŻNIENIEM odbędą się tegoroczne żniwa. Ostatnie dni przyniosły polepszenie ciepła. Zapas wilgoci na roli był wystarczający. Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych dla całej Polski w dniu 5 bm przedstawiał się następująco: (cyfry w nawiasach oznaczają analogiczne dane z końca czerwca r. b.): pszenica ozima 3,2 (3,0), żyto ozime 3,0 (2,9), pszenica jara 3,3 (3,2) Jak widać urodzaj naogół jest średni i lepszy nieco od zeszłorocznego.

NAPŁYW OBCEGO OBUWIA, który niedawno wywołał tak liczne protesty przemysłu i rzemiosła obuwianego po waloryzacji ceł znacznie zmniejszył się. Import spadł z 25 tys. par na 6 tys. par miesięcznie.

KALKULACJA 4-PROCENTOWEJ PREMJÓWKI oparta jest na łącznym koszcie oprocentowania oraz premji tylko 6 procent w stosunku rocznym. Jaki widać premjówka w ostatecznym rachunku nie jest dla skarbu kosztowną.

ZAPOTRZEBOWANIE BILONU drobnego bardzo wzmogło się w ostatnim czasie. W związku z tem powiększono o 50 procent tj. na 150 tys. zł. dziennie wybijanie bilonu 1, 2 i 5 groszowego.

ZWIĄZEK PIWOWARÓW polskich ogłosił publiczny protest, w którym podniesiono, iż w najpoważniejszych browarach krajowych widoczne jest stałe wypieranie polskich sił fachowych przez Czechów i Niemców. Na 600 piwowarów z wyższem wykształceniem 150 zmuszonych było przejść do innego zawodu, a 60 jest bez pracy. Ciekawe byłoby wyjaśnienie zainteresowanych browarów.

ZAKŁADY ŻYRARDOWSKIE, które były unieruchomione przez dwa tygodnie — wznowiły pracę dnia 16 bież. mies.

WYKŁADNIE USTAWY O OPŁ. STEMPLOWYCH (dalszy ciąg) przynosi między innemi dziennik urzędowy ministerstwa skarbu nr. 9.

EKSPORT MASZYN ROLNICZYCH Z AMERYKI.

New-York, 16 lipca 1928.

Amerykański eksport maszyn i narzędzi rolniczych w dalszym ciągu wzrasta. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy b. r. wzrósł eksport w porównaniu z rokiem ubiegłym o 9.33 milj. dolarów, wyniósłszy 43.72 milj. dolarów.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Aleksandrja, 16 lipca. Bawełna egipska. Zamknięcie: Sakellaridis: styczeń 39.80, lipiec 38.00, listopad 39.66. Ashmouni: sierpień 26.65, październik 27.12, grudzień 27.45.

Nowy Jork, 16 lipca. Bawełna amerykańska Zamknięcie: loco 21.60, lipiec 21.10, sierpień 21.30, wrzesień 21.32, październik 21.35, listopad 21.25 grudzień 21.17, styczeń 21.07, luty 21.03, marzec 20.98, kwiecień 20.91, maj 20.85.

Pozostałych notowań z powodu zaburzeń atmosferycznych brak.

Reduta Prasy.

A więc tylko jeszcze kilka dni dzieli nas od największej sensacji sezonu letniego: Reduty Prasy w Helenowie.

Już w tej chwili śmiało można powiedzieć, iż impreza ta będzie czemś imponującem, niezapomnianem dla żądnych rozrywek łodzian.

Bliższe szczegóły narazie trzymane są w tajemnicy. Nie możemy więc jeszcze zaspokoić ciekawości czytelników.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji: 2214. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz millmetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4 szpalty. NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 pr. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.